SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 26 lipca 1951 r. Nr 176 (384) B Cena 15 gr

Pozdrawiamy Was serdecznie...

Depesze do ZG ZMP z okazji Święta Odrodzenia i 3 rocznicy powstania ZMP

Z okazji Święta Odrodzenia oraz 3 rocznicy powstania Związku Młodzieży Polskiej do Zarządu Głównego ZMP nadeszły depesze z pozdrowieniami i życzenia dla młodzieży polskiej. W depeszy SEKRETARIATU CENTRALNEJ RADY FDJ, podpisanej przez Ericka HONECKERA czytamy:

„Wizyta Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelma **Piecka** i rewizyta Prezydenta Polski Ludowej — Bolesława **Bieruta** w Berlinie — wzmocniły jeszcze bardziej przyjaźń między naszymi dwoma narodami. Cieszymy się, że będziemy mogli powitać liczną delegację ZMP na Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój i życzymy Wam dalszych wielkich sukcesów w wykonywaniu Waszego Planu 6-letniego i w budowie socjalizmu. Przyjaźń!"

„Z okazji Święta Narodowego Polski Ludowej przesyłamy Wam w imieniu Dymitrowskiej Młodzieży Bułgarii bojowe, serdeczne pozdrowienia. Z całego serca życzymy bratniej młodzieży polskiej pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i za przykładem Leninowsko-Stalinowskiego Komsomołu, jeszcze większych sukcesów w walce o pokój i zbudowanie socjalizmu w Waszym kraju" — czytamy w depeszy **Komitetu Centralnego Dymitrowskiego Związku Młodzieży Bułgarii.**

Serdeczne życzenia i pozdrowienia nadesłała również do ZG ZMP zakładowa grupa FDJ im. Ernesta Thaelmana z kierownictwa Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności w Saksonii — Anhalt.

Delegacja Rządowa ZSRR z wicepremierem W. Mołotowem na czele opuściła Polskę

24 bm. opuściła Warszawę po trzydniowym pobycie na uroczystościach Narodowego Święta Odrodzenia Polski, Delegacja Rządu ZSRR w osobach: przewodniczącego Delegacji, Wicepremiera Rady Ministrów ZSRR Wiaczesława M. **Mołotowa** i Marszałka Związku Radzieckiego Georgija K. **Żukowa**.

Na dworcu w Warszawie Delegację Rządu Radzieckiego żegnali: Prezes Rady Ministrów Józef **Cyrankiewicz**, Marszałek Sejmu Władysław **Kowalski**, członkowie Rady Państwa, Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty **Rokossowski**, członkowie Rządu, sekretarze KC PZPR oraz dyrektor Protokółu Dyplomatycznego MSZ **Bartol**.

Na dworcu obecny był Ambasador ZSRR w Polsce, członek radzieckiej Delegacji Rządowej A. A. **Sobolew** wraz z dyplomatycznymi pracownikami Ambasady ZSRR. Obecni byli również przedstawiciele Korpusu Dyplomatycznego akredytowani w Warszawie.

Kompania honorowa Wojska Polskiego oddała na dworcu Delegacji Rządu Radzieckiego honory wojskowe. Orkiestra odegrała Hymny Narodowe Polski i Związku Radzieckiego.

Delegacji Rządu Radzieckiego towarzyszyli do granicy w Terespolu: Wicepremier Rady Ministrów Hilary **Minc**, Minister Spraw Zagranicznych Stanisław **Skrzeszewski**, Wiceminister Obrony Narodowej gen. bryg. Marian **Naszkowski**.

Warszawę opuściły również delegacje Rumuńskiej Republiki Ludowej oraz Węgierskiej Republiki Ludowej.

Młodzież miast i wsi realizuje przedterminowo zobowiązania Zlotowe

350 TON SURÓWKI PONAD PLAN wyprodukowała brygada kol. Matuszka z huty „Kościuszko“

Dla uczczenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, młodzież z całej Polski — z miast i wsi, z fabryk i szkół, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów podjęła szereg zobowiązań produkcyjnych. Jak wynika z meldunków napływających z całego kraju młodzież realizuje zobowiązania przedterminowo.

O 18 dni wcześniej

Młodzieżowa brygada kol. **Mariana Matuszka** z huty „**Kościuszko“** zobowiązała się dla uczczenia Zlotu wykonać ponad plan 250 ton surówki, a następnie powiększyła zobowiązanie o dalsze 100 ton. Zobowiązanie przekroczono o 14 proc.

Brygada ślusarsko - konstrukcyjna kol. **Jerzego Szewczyka** pracująca przy budowie maszyn do nowobudującego się pieca, wykonuje ku czci Zlotu przeciętnie 140 proc. normy.

Wykonały swe zobowiązanie z okazji Zlotu, brygady młodzieżowe kol. **Alfreda Konopy** i kol. **Musioła** z **Śląskich Zakładów Przemysłowych w Tarnowskich Górach.** Zobowiązali się oni wykonać dodatkowo 3.040 zbiorników do **dnia 5 sierpnia br.** Już **18 lipca** zobowiązanie wykonali.

(i. now.)

10 mil. sztuk papierosów ponad plan

Takie zobowiązanie podjęła młodzież pracująca w **Wytwórni Polskiego Monopolu Tytoniowego w Poznaniu.**

Do dnia dzisiejszego zobowiązanie to wykonano **w 99 proc.** Brygada młodzieżowa im. **Gen. K. Świerczewskiego** wykonała dodatkowo 114 tys. sztuk papierosów, a młodzież z działu papierosów bezustnikowych wyprodukuje dodatkowo ponad 4 miliony papierosów. Brygada **Edmunda Marczaka** wykonała zobowiązanie w 209,7 proc.

Na czoło przodowników pracy PMT w Poznaniu wysunęła się kol. **Zofia Gałgan**, która wykonała już 80 proc. rocznego planu produkcji **(d.)**

Boisko w 8 dniach?

Nie, nie w ośmiu dniach, ale ośmiu wieczorach. Po całodziennej pracy przy żniwach w późnych godzinach wieczornych **we wsi Trzykosy, gm. Pokrzywnica w powiecie sandomierskim** dwudziestu ZMP-owców realizując zobowiązanie zlotowe, na kamienistym, ciężkim gruncie wybudowało boisko do siatkówki i koszykówki.

1.300 zł. na Fundusz Solidarnościowy

W **Technikum Hutniczym w Bytomiu** odbyło się zebranie poświęcone omówieniu III Światowego Zlotu Młodych Bojowników w Berlinie. Wygłoszony został referat na temat „Cel i zadania III Światowego Zlotu“, w którym szeroko omówiono ciężkie warunki życia młodzieży krajów kolonialnych. Po ożywionej dyskusji wpłynął wniosek spośród zebranych żeby przeprowadzić zbiórkę wśród słuchaczy, a zebrane pieniądze przekazać młodzieży z krajów zależnych, celem umożliwienia im przejazdu do Berlina.

Wniosek ten został przyjęty burzą oklasków i już po 5 dniach zebrano ponad 1.000 zł, które przekazaliśmy na ręce Zarządu Miejskiego w Bytomiu. Poza tym rozprowadziliśmy pocztówki za sumę 300 zł. Najlepiej i najsumienniej wywiązał się z prac przy zbiórce wydział **Elektryczny**, oraz wydział **hutniczy.**

STANISŁAW DUDA
Chorzów

Prezydent Wilhelm Pieck przyjął członków Niemieckiego Urzędu Sportowego

W ub. czwartek **Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck** przyjął w swojej siedzibie — Niederschoenhausen — członków sekretariatu Niemieckiego Urzędu Sportowego z przewodniczącym Fredem Muellerem na czele.

Manfred **Ewald**, kierownik oddziału sportowego w Komitecie Organizacyjnym Zlotu Młodych Bojowników o Pokój zreferował Prezydentowi stan przygotowań do zawodów zlotowych i XI Akademickich Mistrzostw Świata. Przedłożył on wzory medali i dyplomów, którymi zostaną nagrodzeni zwycięscy Igrzysk Zlotowych. Mistrzowie otrzymają medale złote, srebrne i brązowe

Każdy uczestnik zawodów otrzyma żeton pamiątkowy z barwami narodowymi swojego kraju. Będą również wręczone odznaki członkom międzynarodowej komisji kontrolnej i komisji współzawodnictwa.

Następnie Hannelore **Baender**, członek sekretariatu Niemieckiego Urzędu Sportowego, odpowiedzialna za defiladę sportową podczas Zlotu, poinformowała Prezydenta o organizacji defilady. Na zakończenie Fred **Mueller**, przewodniczący Komitetu, mówił o zadaniach niemieckiego sportu, podkreślając duże postępy sportowców NRD, a szczególnie lekkoatletów i pływaków. **Zapewnił on Prezydenta, że młodzi sportowcy Niemiec Zachodnich dołożą wszelkich starań, aby wziąć udział w rozgrywkach zlotowych.** Duże znaczenie dla świata sportowego będą miały wyniki „czołowych sportowców Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Prezydent Wilhelm **Pieck wyraził Urzędowi Sportowemu uznanie za staranne prowadzenie przygotowań do Zlotu i XI Akademickich Mistrzostw Sportowych.**

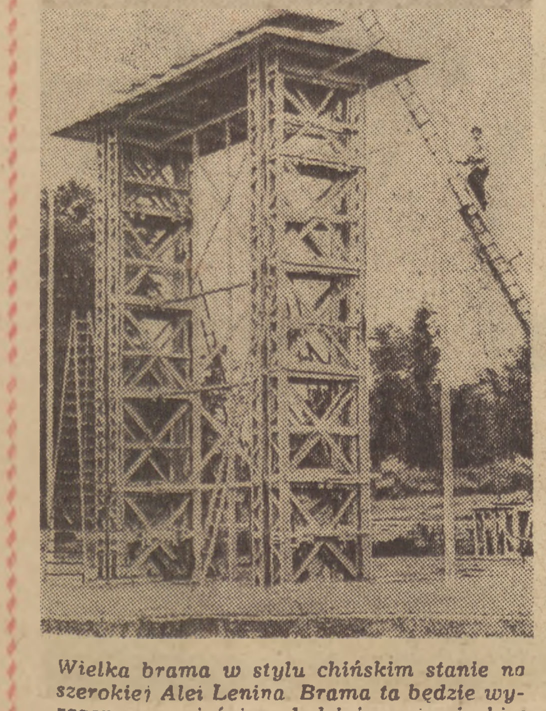
Prezydent Pieck, mówił o znaczeniu sportu w walce o pokój i jedność Niemiec. Zwrócił uwagę, że **Niemiecki Urząd Sportowy powinien dbać nie tylko o podnoszenie kwalifikacji swoich sportowców, ale również prowadzić szeroką akcję uświadamiającą wśród członków o roli sportowców w walce o pokój i jedność Niemiec.**

Ulice Berlina w przeddzień Zlotu

Gospodarze Zlotu — młodzież niemiecka — przyśpiesza przygotowania do wielkiego święta młodzieży całego świata. Już na kilka dni przed uroczystym otwarciem ulice i place Berlina będą ozdobione. Ozdoby wykonują młodzi artyści niemieccy i malarze, karykaturzyści, rzeźbiarze...



Na największych ulicach Berlina organizuje się wystawy, obrazujące osiągnięcia budownictwa w ZSRR i w krajach demokracji ludowej. Te portrety stanowić będą centralne punkty wystawowe.



Wielka brama w stylu chińskim stanie na szerokiej Alei Lenina. Brama ta będzie wyrazem przyjaźni młodzieży niemieckiej z młodzieżą Chin Ludowych.



Pod rękami młodych artystów powstają herby republik radzieckich, które znajdą się w centralnym punkcie Zlotu — na Aleksanderplatz

O 20 proc. wzrosła w ciągu 2 tygodni produkcja zakładów w Wizowie

Już wkrótce ruszy wielka koksownia w Zdzieszowicach oraz fabryka cukierków w Lublinie

Co dzień więcej cystern z kwasem siarkowym stanowiącym cenny surowiec dla innych przemysłów opuszcza — zakłady „**Wizowa“.**

W pierwszej połowie lipca **przeciętna produkcja wzrosła w zakładach o przeszło 20 proc.** w stosunku do czerwca. W ten sposób nowy okres w historii polskiego przemysłu — wytwarzanie kwasu siarkowego z anhydrytu, znaczy się już od samego początku poważnymi sukcesami.

Drogę do zwycięstw produkcyjnych robotników „Wizowa“ wykuwa m. in. socjalistyczny styl pracy górników kopalni „Anhydrytołom“. Dzięki zespołowemu współzawodnictwu przeciętna wydajność wzrosła w kopalni o przeszło **25 proc.**

W Zdzieszowicach na Ziemiach Odzyskanych trwają ostatnie prace montażowe przed uruchomieniem wielkiej, **nowoczesnej koksowni** — jednej z największych w Polsce. W kilkunastu wielkich halach w szybkim tempie zmontowano potężne maszyny.

W czasie gdy odbywają się końcowe prace montażowe, komory potężnej baterii piecow poddano już suszeniu. Doprowadzony do koksowni gaz zapewnia potrzebną do uruchomienia energię cieplną.

Po pełnym rozpaleniu komór, koksownia Zdzieszowice wyprodukuje pierwsze tony koksu.

Woj. **lubelskie** od dawna odczuwało niedostateczne zaopatrzenie w pełny asortyment wyrobów cukierniczych.

Stan ten zostanie radykalnie rozwiązany jeszcze w roku bieżącym, kiedy ruszy w Lublinie jedna z najnowocześniejszych w Polsce — fabryka cukierków. Prace budowlane są na ukończeniu. W pierwszych dniach sierpnia rozpocznie się montaż nowoczesnych maszyn i urządzeń do produkcji cukierków.

Nowopowstająca fabryka już w parę dni po uruchomieniu da produkcję 10-krotnie wyższą od produkcji wszystkich fabryk cukierków woj. lubelskiego.

Wydział Gospodarki Mieszkaniowej Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi buduje kolonię mieszkaniową przy ul. Ziołowej, która składa się z **74 domów czterorodzinnych** i z **7 domów — dwuizbowych.** W domach tych zamieszka 88 rodzin. Oprócz tego wybudowano w stanie surowym dwa bloki przy ul. **Nowotki** i ul. **Napiórkowskiego** o pojemności **200 izb mieszkalnych.** Mieszkania te będą oddane do użytku w najbliższym czasie.

Uczynić wszystko dla poparcia wysiłków zmierzających do zawarcia rozejmu w Korei

Rezolucja Biura Światowej Rady Pokoju

W Helsinkach zakończyły się obrady Biura Światowej Rady Pokoju. W ostatnim dniu obrad uchwalona została jednomyślnie rezolucja, wzywająca do wzmożenia walki o pokój. W rezolucji czytamy:

„Biuro Światowej Rady Pokoju, obradujące w Helsinkach, zwraca się do wszystkich ruchów masowych i organizacji, do mężczyzn i kobiet całego świata, którzy świadomi są, że świat znajduje się w niebezpieczeństwie i że obrona pokoju jest konieczna.

Analiza sytuacji międzynarodowej wskazuje, że walka o pokój winna być wzmożona.

Z jednej strony rok zaciekłych walk w Korei świadczy o bezskuteczności prób rozwiązywania konfliktów międzynarodowych za pomocą siły. Inicjatywa, podjęta dla przerwania działań wojennych w Korei, powitana została przez narody z uczuciem wielkiej nadziei. Dano tym dowód, że **nie wojna, lecz rozmowy pokojowe są bardziej efektywnym środkiem dla rozwiązywania sporów i usuwania różnic zdań.** Niemniej jednak wydarzenia wskazują, że **konieczna jest czujność narodów, aby duch współpracy zwyciężył, aby rozejm został zawarty.**

Z drugiej strony, sytuacja międzynarodowa w ostatnich miesiącach znacznie się skomplikowała. Zbrojenia prowadzone są w coraz szybszym tempie. Konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych została po długich rokowaniach zerwana wbrew woli narodów. W chwili obecnej czynione są próby zawarcia separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią z wyeliminowaniem od pokojowego rozwiązania problemu japońskiego krajów bezpośrednio zainteresowanych. Remilitaryzacja Niemiec i Japonii doprowadziła już do utworzenia formacji wojskowych, których istnienie wywołuje zaniepokojenie wśród sąsiadów tych dwóch krajów i coraz bardziej zagraża pokojowi na całym świecie. Wzrasta liczba lotniczych i morskich baz wojskowych. Produkuje się coraz więcej broni masowej zagłady. Wreszcie, na Bliskim Wschodzie powstały nowe konflikty, które stają się coraz bardziej groźne, zaostrzają się i rozszerzają się.

Podobny stan rzeczy świadczy, że trzeba uczynić jeszcze bardzo dużo, o ile nie chcemy stoczyć się w przepaść.

Cóż więc powinniśmy przedsięwziąć w obecnej sytuacji? Przede wszystkim powinniśmy uczynić wszystko, aby **poprzeć wysiłki, zmierzające do zawarcia zawieszenia broni w Korei.** Bez takiego poparcia ze strony opinii publicznej, wojna może się przedłużyć i nadzieje narodów zostaną zawiedzione. **Rozejm w Korei, który jest tak konieczny, musi być uważany przez narody jedynie jako pierwszy etap bitwy o pokój.** Ten pierwszy etap umożliwiłby rokowania w szerszym zakresie i to nie tylko na płaszczyźnie spraw wojennych, lecz również politycznych. **Aby stworzyć niezbędne warunki dla współpracy międzynarodowej, trzeba koniecznie doprowadzić do zawarcia porozumienia między pięcioma wielkimi mocarstwami, tj. do zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, otwartego dla wszystkich państw.**

Jedynie nacisk ze strony opinii publicznej i wola pokoju pozwoli pokonać przeszkody i złamać opór.

Wobec tego, że Organizacja Narodów Zjednoczonych nie potrafiła wypełnić swego podstawowego zadania — zachowania pokoju, rokowania między pięcioma wielkimi mocarstwami stanowią dzisiaj jedyne wyjście dla uregulowania istniejących różnic zdań.

Pierwszym rezultatem zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami powinien być powrót ONZ do jej misji i wznowienie normalnej działalności tej organizacji, co pozwoli zapewnić współpracę wszystkich krajów. Drugi rezultat polega na tym, by umożliwić **powszechne, stopniowe, równoczesne i kontrolowane rozbrojenie.** Pierwszy etap tego rozbrojenia nie powinien polegać jedynie na zwykłym zaniechaniu wyścigu zbrojeń. **Powinien on polegać na całkowitym zakazie i na ścisłej kontroli zarówno w stosunku do broni atomowej, jak i innego rodzaju broni masowej zagłady, na znacznej redukcji sił zbrojnych i uzbrojenia wielkich mocarstw.** Wreszcie, kontrola, aby stać się skuteczną, powinna obejmować nie tylko zadeklarowaną broń i jej produkcję, lecz powinna także umożliwić poszukiwanie i **wykrywanie broni i produkcji zbrojeniowej, która nie została zadeklarowana.**

Trzeci rezultat Paktu Pokoju

(dokończenie na str. 6)

Letnia Spartakiada Wojska Polskiego przeglądem osiągnięć sportu wojskowego

W dniu 23 lipca rozpoczęły się na kortach CWKS w Warszawie walki bokserskie o mistrzostwo Wojska Polskiego. Walki te zapoczątkowały Letnią Spartakiadę Wojska Polskiego.

Przedstawiciel naszej Redakcji zwrócił się do ppłka Iwaszkiewicza z Ministerstwa Obrony Narodowej z prośbą o poinformowanie czytelników „Sztandaru Młodych“ o celach Spartakiady, jej regulaminie i planowanym przebiegu.

„Celem naszej Spartakiady jest — mówi ppłk. IWASZKIEWICZ — *sprawdzenie poziomu wychowania fizycznego i sportu w wojsku, dalsze popularyzowanie kultury fizycznej wśród szerokich rzesz żołnierzy i wreszcie wyłonienie mistrzów indywidualnych i mistrzowskich zespołów WP.*

Prawo uczestniczenia w Spartakiadzie i ubiegania się o zaszczytny tytuł mistrzowski ma każdy żołnierz. Droga do startu w Warszawie była niełatwa i wymagała od każdego uczestnika dużych umiejętności sportowych. Zgodnie z jednolitym kalendarzem imprez sportowych w wojsku odbywały się eliminacje do Spartakiady, od najniższych komórek, aż do okręgów“.

— Na jakich zasadach opierały się eliminacje?

„Podstawową komórką pracy sportowej w wojsku są wojskowe koła sportowe. Niosą one dużą pomoc dowództwu w przeprowadzaniu masowych imprez sportowych. Zadaniem kół jest przede wszystkim popularyzowanie i rozwijanie sportu wśród wszystkich żołnierzy. I tu dochodzimy do najważniejszego. Praca kół sportowych w wojsku opiera się na normach niezbędnych dla zdobycia odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony“. Na tej zasadzie opiera się plan imprez sportowych w wojsku, na których przeprowadzano eliminacje do Spartakiady.

— Jakie konkurencje sportowe obejmuje Spartakiada?

„Obecna, druga z kolei Spartakiada składa się z zawodów, zorganizowanych w zimie i w lecie. Tegoroczną część zimową odbyliśmy na początku bieżącego roku a w jej skład wchodziły następujące konkurencje: narciarstwo, hokej, łyżwiarstwo, strzelectwo, szermierka, atletyka, gimnastyka i wielobój oficerski. Letnia część Spartakiady obejmuje następujące konkurencje: lekkoatletykę, pływanie, gry sportowe, piłkę nożną, boks i strzelanie do rzutków. W programie Letniej Spartakiady znajduje się również gimnastyka i wielobój oficerski, mające w lecie odmienny program, niż zimą“

— Kto startuje w obecnych rozgrywkach?

„Udział w Letniej Spartakiadzie biorą reprezentacje Okręgów Wojskowych, Wojsk Lotniczych i Marynarki Wojennej, wyłonione, jak wspominaliśmy drogą eliminacji. Regulamin Spartakiady ściśle określa ilość reprezentantów poszczególnych okręgów we wszystkich dyscyplinach sportu. I tak np. w lekkoatletyce każda reprezentacja składa się z 18 mężczyzn i 6 kobiet; w pływaniu natomiast — z 12 mężczyzn i 3 kobiet. Startujące w Spartakiadzie kobiety to najczęściej pracownice cywilne administracji wojskowej lub członkowie rodzin podoficerów i oficerów.

W konkurencjach męskich regulamin ściśle określa udział cywilnych pracowników administracji wojskowej. Mianowicie w każdej konkurencji może startować tylko jeden taki pracownik w danej reprezentacji“

— W jakim czasie odbędą się poszczególne konkurencje Spartakiady Letniej?

„Główne nasilenie imprez nastąpi w czasie 5—9 sierpnia br. Boks rozgrywamy wcześniej, aby umożliwić najlepszym pięściarzom start na Zlocie w Berlinie. Zawody piłki nożnej trwać będą od 1 — 9 sierpnia br., ponieważ system rozgrywek przy tej ilości drużyn nie pozwala nam przeprowadzić w krótszym terminie“.

Na zakończenie płk. IWASZKIEWICZ mówi:

„Spartakiada nasza, jak tego dowiodły rozgrywki eliminacyjne będzie miała o wiele wyższy poziom niż zeszłoroczna. Spodziewamy się pobicia większości sportowych rekordów wojskowych. Stały wzrost poziomu naszego sportu wyczynowego i doprowadzenie do tego, że każdy żołnierz, kończący służbę wojskową posiadać będzie odznakę SPO — to realizowanie przez wojsko pamiętnej uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej“.

Rozmowę przeprowadził
ST. RZESZOT



Puchar przechodni stanowiący pierwszą nagrodę dla zwycięskiego zespołu na Letniej Spartakiadzie Wojska Polskiego

N. Kuźniecow Ministrem Marynarki Wojennej ZSRR

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało wice-admirała — **N. Kuzniecowa** Ministrem Marynarki Wojennej ZSRR, zwalniając I. **Jumaszewa — na** jego prośbę — z obowiązków Ministra Marynarki Wojennej ZSRR.

Czy korespondent ma prawo „urządzać publiczne pranie"?

Zarząd Szkolny ZMP w krakowskim **Liceum Administracyjno - Handlowym** napiętnował kol. Marszalika jako „wroga klasowego". Kol. Marszalik bowiem skrytykował zarząd w liście do redakcji a **zarząd ten nie uznaje krytyki, tłumi ją przez zastraszanie ludzi.**

W lutym redakcja przesłała do **Zarządu Powiatowego ZMP w Kole** list kol. Bogumiła Przybyłowskiego. Kol. Przybyłowski przypominał ZP, że kilka miesięcy wcześniej koło w Dębach prosiło o pomoc i nie uzyskało nic — poza obietnicami. W marcu skierowaliśmy do tegoż ZP list kol. Zdzisława Chrzanowskiego. Kol. Chrzanowski dowodził, że ZP nie dostrzega młodzieży parobczańskiej na swoim terenie, że nie otacza jej opieką. I naszym korespondentom i nam Zarząd Powiatowy w Kole odpowiedział milczeniem. Listy leżą gdzieś pod stosem papierów — **ZP nie liczy się z krytyką, lekceważy ją.**

Wydział Organizacyjno-Instruktorski Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Opolu odpowiada na korespondencję krytykującą postępowanie kol. Kaszuby, komendanta gminnego SP w Kliszewie: *„zarzuty są częściowo słuszne, ale wyolbrzymione, bo kol. Kaszuba nigdy nie używał obelżywych słów wobec samej kol Pietrasik* (autorki listu), *a ta źle pracuje, nie wygłosiła pogadanki itd."* Wydział Organizacyjny nie zaprzecza faktom, ale **„przy okazji" uderza w korespondenta.**

„Po zbadaniu sytuacji — treść listu okazała się zgodna z rzeczywistością" — taką dokładnie odpowiedź dostaliśmy od **ZP w Suwałkach** po przesłaniu mu listu obarczającego odpowiedzialnością za żle przeprowadzone wybory w kole właśnie ZP. Cóż — odpowiedź przyszła, formalności stało się zadość. **A ZP nie uważa bynajmniej, że w ślad za uznaniem krytyki muszą iść wnioski.**

Nie wiedzieliśmy, kim jest **Jan Kwaśny,** kiedy przesłaliśmy jego list do **ZP w Koninie.** Istotne było to, że rzeczowo i konkretnie krytykował postawę instruktora ZP. A oto odpowiedź: *„zarzuty są nieistotne, ponieważ w aktach organizacyjnych naszego powiatu nie ma Kwaśnego Jana, jest to widocznie niezrzeszony".* A, no — widocznie niezrzeszony. Młody człowiek nie będący członkiem ZMP albo przedstawiciel starszego społeczeństwa, którego oburzył widok pijanego instruktora młodzieżowej organizacji. **A ZP zamiast specjalnie troskliwie podejść do uwag krytycznych człowieka spoza organizacji, którego sprawy ZMP interesują, pisze: zarzuty są nieistotne, bo ktoś „obcy" „bezprawnie" wdziera się w nasze nieporządki. A „obcym" nie jest nikt, kto słusznie piętnuje niedociągnięcia. A prawo do krytyki ma każdy.** Jeśli Jan Kwaśny jest młodym chłopcem, to fakt że interesują go sprawy ZMP dowodzi, że organizacja staje mu się bliska. Jeśli jest człowiekiem starszym, to tym chętniej należy słuchać jego uwag, opartych o dłuższe niż nasze doświadczenie.

Tyle przykładów. Można by wyliczyć ich znacznie więcej. Przykładów tłumienia lub lekceważenia krytyki, formalnego, powierzchownego jej traktowania. Dotyczą te przykłady i zarządów zakładowych „i powiatowych" i wojewódzkich.

Wiele razy z głębokim przekonaniem każdy pracownik aparatu organizacyjnego ZMP i członek każdego zarządu **mówi o potrzebie krytyki i samokrytyki. Mówi — teoretycznie.** Kiedy dochodzi do praktyki, kiedy szeregowy członek organizacji napisze krytyczny list — sprawa jakoś się komplikuje.

„Obrona autorytetu organizacji wśród młodzieży" — tak nazywa się często próby tłumienia krytyki. Ogromna i bezcenna to sprawa — autorytet Związku w masach młodzieży. Strzec tego autorytetu, ugruntowywać go to oczywiście wielkie zadanie ZMP-owskich instancji organizacyjnych, to obowiązek każdego zetempowca. **Ale nic tego autorytetu bardziej nie podkopuje niż strach przed przyznawaniem się do popełnionych błędów.** Dobra praca organizacyjna — oto na czym opiera się ten autorytet. Tak więc **nic, co zmierza do ulepszenia tej pracy, nie może podrywać autorytetu organizacji.** A ujawnianie błędów po to, by wyciągać z nich wnioski, służy podnoszeniu poziomu organizacji.

„No dobrze — ma rację, nie zauważyliśmy że robimy źle, ale dlaczego nie przyszedł do przewodniczącego, nie powiedział, tylko od razu pisze do redakcji, urządza publiczne pranie..." — to drugi argument w odpowiedzi na krytykę zawartą w liście. Nie jednemu zarządowi, nie jednej instancji zdarzają się błędy i niedopatrzenia. Nie jeden przewodniczący czy aktywista nie dostrzega popełnionych błędów. **Krytyka poprzez gazetę ma to do siebie, że uczą się z niej tysiące ludzi, że dziesiątki zarządów uczą się na błędach jednego.** A „pranie brudów w rodzinie", „żeby się nikt nie dowiedział" to jeden z **przeżytków obłudnej burżuazyjnej moralności.**

„Dlaczegoż oni zawsze piszą o niedociągnięciach, mógł przecież napisać o tym, co idzie dobrze". Tak brzmi częsta pretensja do korespondenta. Oczywiście — mógł i dobrze by było gdyby napisał Ale to, **że napisał o niedociągnięciach dowodzi, że te niedociągnięcia bolą go i niepokoją, że chce żeby organizacja zetempowska dobrze, jak najlepiej pracowała.**

Wychowujemy ludzi w przywiązaniu i miłości do organizacji. **Krytyka, ostra krytyka nieporządków organizacyjnych to jeden z rezultatów takiego wychowania. Tylko człowiek któremu naprawdę droga jest organizacja, może z prawdziwą pasją i namiętnością nienawidzić i zwalczać jej niedociągnięcia.** Żywa, gorąca krytyka to objaw **świadomości** szerokich mas członkowskich, to objaw **wyrobienia organizacyjnego** i **przywiązania** do Związku. Jeśli szeregowy członek organizacji występuje z krytyką swego zarządu, daje tym dowód swego ogromnego **zaufania do organizacji,** głębokiego przekonania, że zarząd poprawi swą pracę, albo — w razie konieczności — wyższa instancja organizacyjna wpłynie na niego.

Podstawa dobrej działalności organizacyjnej to stała bliska więź instancji kierującej organizacją z masami młodzieży. Niezawodna podstawa tej więzi to właśnie uważne wsłuchiwanie się w głosy krytyki, to stała kontrola poprzez krytykę sprawowana przez młodzież.

Nie wiedząc co młodzież o nim myśli i mówi, żaden zarząd nie może dobrze pracować. A dławić lub lekceważyć krytykę młodzieży znaczy właśnie pozbawiać się tego najlepszego sprawdzianu swojej pracy. Znaczy szkodzić samemu sobie, szkodzić organizacji.

A. PAWŁOWSKA

Z PRASY:

Stany Zjednoczone podpisały z Arabią Saudyjską umowę o tzw. „wzajemnej pomocy", na podstawie której USA będą zaopatrywały Arabię Saudyjską w broń, a oficerowie amerykańscy będą szkolili wojska arabskie.

„WZAJEMNA POMOC"



Agent USA: My damy wam broń, a wy będziecie bronić za to naszych interesów.

Przed Światowym Zlotem Młodych Bojowników o Pokój

Pod hasłem „Niech Żyje Pokój"

młodzież krajów Ameryki Łacińskiej walczy o wolność

Ameryka Łacińska *) zajmuje powierzchnię blisko 70 razy większą od Polski (około 21 mil. km kw.) i obejmuje Amerykę Południową, Środkową i wyspy antylskie na Morzu Karaibskim.

Na terenie Ameryki Łacińskiej istnieje 20 „niezależnych" republik, z tego 10 w Ameryce Południowej (patrz mapka). Na tych olbrzymich obszarach zamieszkuje zaledwie 150 mil. ludności (zagęszczenie ludności na 1 km kw. jest przeciętnie 10 razy mniejsze niż w Polsce). Zamieszkują Amerykę Łacińską potomkowie Indian, wytępionych w większości przez kolonizatorów, potomkowie zdobywców Ameryki Łacińskiej oraz w największej części — ludność europejska, która emigrowała tutaj w poszukiwaniu chleba.



Ameryka Łacińska — kolonią Wall Streetu

Ameryka Łacińska i jej olbrzymie bogactwa były przez długie lata przedmiotem zaciekłej walki między poszczególnymi grupami kapitalistów europejskich i amerykańskich. Obecnie na pierwszy plan wysunęli się monopoliści amerykańscy i wyparli stamtąd wszystkich konkurentów imperialistycznych.

Głównym zainteresowaniem cieszą się oczywiście surowce potrzebne dla produkcji zbrojeniowej. **Monopole amerykańskie opanowały całkowicie wydobycie ropy naftowej w Wenezueli, Kolumbii, Peru, Boliwii, Meksyku. Rockefeller — król nafty, kontroluje np. 3/5 obszaru Paragwaju. Miliarderzy amerykańscy Mellon i Guggenheim — są właścicielami 9/10 przemysłu kopalnianego Meksyku.**

Wall Street dyktuje ceny. Wall Street postanawia co i komu ma być sprzedane. Wall Street decyduje o gospodarce państw Ameryki Łacińskiej i o tym, kto ma tymi krajami rządzić w imieniu monopoli amerykańskich.

Po zakończeniu 2 wojny światowej w krajach Ameryki Łacińskiej nastąpiło wiele przewrotów wojskowych. Drogą tych przewrotów usunięto kilka rządów, które nie dość ostro walczyły że wzrastającym oporem mas ludowych i nie potrafiły utrzymać kontroli amerykańskiej.

Przekształcanie Ameryki Łacińskiej w kolonię USA odbywa się pod hasłami tzw. „współpracy ogólnoamerykańskiej". Hasło to ma pokryć dążenie imperialistów amerykańskich do ujarzmienia tych krajów i utworzenia na półkuli zachodniej agresywnego bloku państw—satelitów Waszyngtonu.

90 milionów ludzi systematycznie nie dojada

W wyniku coraz większego uzależniania krajów Ameryki Łacińskiej od imperialistów amerykańskich upada gospodarka tych krajów, co pociąga za sobą stałe obniżanie się stopy życiowej ludności.

W książce pt. „Geografia głodu" profesor Jose de Castro stwierdza, **że 90 milionów ludzi w Ameryce Łacińskiej systematycznie niedojada.** Śmiertelność dzieci jest wprost olbrzymia. **W Kolumbii np. w jednym tylko roku umarło przeszło 54,3 proc. wszystkich dzieci do lat 10.**

Przeszło połowa ogólnej liczby mieszkańców Ameryki Łacińskiej — to analfabeci. **W Boliwii jest ich np. aż 80 proc.**

Na rozkaz Waszyngtonu rządy poszczególnych państw przeprowadziły obniżkę wartości pieniądza, co doprowadziło do zwyżki cen. **W porównaniu z r. 1946, w r. 1950 ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły w Argentynie 3-krotnie, a w Meksyku dwukrotnie.** Zarobki zaś utrzymały się na dotychczasowym poziomie, a nawet niekiedy zostały obniżone.

Młodzież jest najokrutniej prześladowana

Im bardziej wzrasta wyzysk gospodarczy, tym bardziej rośnie gniew ludów Ameryki Łacińskiej na własnych i amerykańskich krwiopijców. W walce mas pracujących przeciw wyzyskiwaczom, w walce o samodzielność narodową i wolność przoduje młodzież. Masy pracujące Ameryki Łacińskiej — to w większości właśnie młodzież, bowiem **przeciętna długość życia np. Brazylijczyka nie przekracza 24 lat.**

Młodzież jest też najokrutniej prześladowana przez imperialistycznych parobków. Faszyści brazylijscy zabili **Jorge Calvo** — członka Rady ŚFMD. i **Anglo Patrozelli** — przywódcę Związków Zawodowych W Paragwaju zabito działacza ruchu studenckiego — **Mariano Rogue Alonso.** Na Kubie **policja aresztowała za zbieranie podpisów pod Apelem Pokoju nawet 8-mio i 10-cioletnie dzieci.**

Okrutnie prześladując i mordując najlepszych synów i córki ludów Ameryki Łacińskiej, imperialiści amerykańscy usiłują złamać opór narodów, zniszczyć ich przyszłość.

Na rozkaz i pod opieką Wall Streetu szybko postępuje faszyzacja krajów Ameryki Łacińskiej. Argentyna jest schroniskiem wielu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

„Pokój a nie wojna!"

Ale w tejże samej Argentynie — w stolicy kraju Buenos Aires — w dniu 25 marca br. odbyła się potężna pokojowa manifestacja młodzieży przeciw wojennej polityce rządu argentyńskiego. „**My, młodzież argentyńska nie pójdziemy na wojnę**", „Precz z konferencją ministrów spraw zagranicznych" **) — głosiły napisy na transparentach.

Młodzież brazylijska wezwała niedawno młodzież kubańską i argentyńską do współzawodnictwa w zbieraniu podpisów pod Apelem Pokoju. W Chile odbyła się ostatnio manifestacja ośmiu tysięcy dzieci. Niosły one plakaty z hasłem „Pokój, nie wojna!"

Dzięki zdecydowanej postawie mas ludowych w krajach Ameryki Łacińskiej, — imperialiści amerykańscy musieli zrezygnować z wysłania oddziałów wojskowych z tych krajów do Korei.

Młodzież Ameryki Łacińskiej wzoruje się na wielkich bojownikach o pokój — **Carlos Prestes,** sekretarzu generalnym Komunistycznej Partii Brazylii, **Pablo Nerudzie** — poecie chilijskim, meksykańskim generale **Heriberto Jara,** który otrzymał ostatnio Międzynarodową Stalinowską Nagrodę Pokoju.

Naprzód do Zlotu w Berlinie!

Mimo olbrzymiego terroru, młodzież Ameryki Łacińskiej przygotowuje się również do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. W części krajów zakończono już eliminacje zespołów. W skład delegacji meksykańskiej, która przybędzie do Berlina, wejdą przedstawiciele najrozmaitszych organizacji, zespół siatkówki, drużyna pływacka i trójka popularnych śpiewaków. Delegacja urugwajska wyjechała już z Montewideo do Berlina .

Na nic się nie zda terror trumanowskich marionetek w rządach państw Ameryki Łacińskiej. Swoją dotychczasową walką o pokój i wyzwolenie narodowe młodzież tych krajów zadokumentowała solidarność z młodzieżą całego świata. W sierpniu br. młodzież Ameryki Łacińskiej wraz z młodzieżą z całej kuli ziemskiej powie raz jeszcze podżegaczom wojennym „Precz z imperialistyczną wojną!", „Niech żyje Pokój!".

Z. MIKOŁAJCZAK

*) Nazwa Ameryka Łacińska powstała stąd, że kraje te były przeważnie kolonizowane przez narody łacińskie — inaczej romańskie np. Hiszpanów, Portugalczyków. Językiem panującym jest hiszpański i portugalski, w przeciwieństwie do Ameryki Północnej, gdzie używa się przeważnie języka angielskiego.

**) W tym czasie w Waszyngtonie odbywała się konferencja ministrów spraw zagranicznych krajów Ameryki Łacińskiej, na której Acheson wydawał ministrom rozkazy, zmierzające do dalszego uzależnienia tych krajów od Stanów Zjednoczonych.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄCZKI

Brak funduszów

„Zarządy miast: Kolbencji, Trieru, Mainzu, Worms, Kaiserlautern i Neustadtu, które utrzymywały dotąd teatry miejskie, zostały poinformowane, że w nadchodzącym roku niestety będą mogły otrzymać zalewie 50 proc. dotychczasowego zasiłku na teatry... Jednak należy się liczyć z tym, że prawdopodobnie zasiłek na teatry będzie całkowicie skreślony". Taką informację zamieścił zach.-niemiecki „Rheinischer Merkur".

A oto druga notatka tym razem z „Rheinische Post". „Tegoroczne wydatki na wojska okupacyjne w jednej tylko prowincji Szlezwig-Holsztyn wynoszą tyle ile potrzeba na zbudowanie 500 teatrów z kompletnym wyposażeniem. Poza tym podaje się do wiadomości, że dyrekcja teatru w Rendsburgu wymówiła pracę wszystkim aktorom. Powód: brak funduszów.

Komentarze zbyteczne.

Na to są pieniądze

Jak informuje prasa zachodnio - niemiecka „kanclerz" Adenauer przyrzekł swym amerykańskim chlebodawcom, że w ciągu nadchodzących 2 lat ma zamiar przeznaczyć 8 miliardów marek na „budowle okupacyjne". Te budowle okupacyjne to nic innego, jak koszary dla amerykańskich żołnierzy oraz oddziałów nowego Wehrmachtu.

W tym samym czasie „rząd" w Bonn przeznaczył równo 4 tysiące razy (!) mniejszą sumę na fundusze naukowe. (K. K.)

Szkoła zbrodni

We wszystkich państwach kolonizowanych przez amerykańskie dolary obserwuje się to samo zjawisko: zalew rynku przez szmirowate filmy amerykańskie i upadek rodzimej produkcji filmowej. Wuj Sam chciałby wszystko sam. Sam zagarnąć dochody z wyświetlania filmów amerykańskich w zmarshallizowanych krajach, sam wychowywać nie tylko Amerykanów, ale i obywateli wszystkich innych krajów na posłusznych mu zbrodniczych robotów.

Poprzez chytre umowy, zobowiązuje się kraje okupowane przez USA do kupowania filmów amerykańskich w ogromnych ilościach. Tak na przykład w Anglii od lutego do grudnia 1950 r. na 415 wyświetlanych filmów, 306 stanowiły filmy amerykańskie, a tylko 6 angielskie. W Grecji od października 1949 r. do czerwca 1950 r wyświetlano 233 filmy amerykańskie na ogólną ilość 318 filmów. W Holandii od stycznia do października 1950 r. na 312 filmów, które ukazały się na tamtejszych ekranach było 214 filmów amerykańskich, a tylko 2 holenderskie. We Francji sytuacja na rynku filmowym przedstawia się tak tragicznie, że powstał tam Komitet Obrony Filmu Francuskiego, grupujący wszystkich postępowych filmowców, pracowników technicznych i aktorów.

Tyle o ilości. Jeżeli chodzi o jakość oddajemy głos angielskiemu pismu „Arena", które stwierdza:

„Bohaterowie filmowi są dzisiaj potworami, zdolnymi do zamordowania dziecka w kołysce. W filmie „Kiss of death" (Pocałunek śmierci) Richard Widmark jest sadystą, który zabija kaleką staruszkę, zrzucając ją ze schodów razem z wózkiem. W „Criss Cross" widzimy Burta Lancaster leżącego na łóżku szpitalnym z ręką w gipsie. Jego rywal, który przychodzi, aby go porwać, odcina mu z zimną krwią chorą rękę, która z trzaskiem spada na ziemię. W „The Champion" widzi się zbliżenie oka, straszliwie krwawiącego pod zadawanymi mu uderzeniami. W „Yellow Sky" Gregory Peck trzyma człowieka pod wodą tak długo, aż nieszczęśnik ginie. W filmie „Manhandled" pokazany jest człowiek przyciśnięty do muru przez samochód, który miażdży go powoli. W filmie „Thelma Jordan" Barbara Stanwyck wciska w oko gangstera zapalony papieros",

Litanię tę ciągnąć by można jeszcze długo, ponieważ mało jest filmów amerykańskich, w których nie byłoby mordu, gangsterskiej bandy, chorego umysłowo lub sadysty, gdzie nie byłoby kradzieży, włamania, strzałów czy innych, mrożących krew w żyłach scen.

Na takiej strawie duchowej wyrastają młodzi kryminaliści w Ameryce i w krajach zdanych na wpływ wychowawczy filmów amerykańskich i amerykańskiej literatury sensacyjnej. Od takiego wychowania jest tylko jeden krok do bestialskich okrucieństw amerykańskich w Korei. I tu właśnie jest sedno sprawy. Wuj Sam chciałby sam jeden być panem świata. Do tego potrzebne są całe armie tępych, bezlitosnych i zbrodniczych ludzkich automatów. Te automaty, łaknące krwi i mordu trzeba wychować od młodości, od dzieciństwa, na wzór hitlerowski. Temu „zbożnemu" celowi służy niemoralny, wychwalający zbrodnię film amerykański, panoszący się wszechwładnie w USA i we wszystkich krajach, na których amerykańscy kulturträgerzy położyli swą twardą, zaborczą rękę.

(H. K.)

Śladami towarzysza Dzierżyńskiego

Na wystawie poświęconej życiu i walce Wielkiego Rewolucjonisty

Wystawa została otwarta dopiero przed chwilą.

Na pierwszą salę przedstawiającą życie towarzysza Dzierżyńskiego w pierwszych latach jego rewolucyjnej działalności, wchodzi grupa chłopców i dziewcząt z odznakami przodowników pracy...

Fotografie, które wiszą nad pierwszymi gablotkami w tej sali, przedstawiają Feliksa Dzierżyńskiego, jako młodego chłopca, równego wiekiem tym, którzy właśnie zwiedzają wystawę.

Jak żył towarzysz Dzierżyński, kiedy był młody?

— Patrzcie... — młoda traktorzystka z przejęciem wskazuje fotografię, na której młody chłopiec pochylony jest nad książką Engelsa; w pokoju dopala się lampa z wielkim abażurem — musi być późno.

Grupka młodzieży wpatruje się w tę fotografię dłużej niż inni. Więc tak całymi godzinami przesiadywał nad dziełami klasyków marksizmu towarzysz Dzierżyński, zanim stał się potem jednym z najwybitniejszych działaczy wielkiej Partii Lenina i Stalina.

Nikt z grupy młodych przodowników pracy nie zapomni tej fotografii, wbije się ona w pamięć wszystkich chłopców i dziewcząt, którzy zwiedzać będą wystawę. I nie zbraknie im woli ani cierpliwości, w zdobywaniu wiedzy politycznej, w pogłębianiu świadomości, w przesiadywaniu całymi godzinami, choćby nocą po całodziennej pracy, nad książkami i broszurami, tak, jak towarzysz Dzierżyński.

*

A oto towarzysz Dzierżyński po niespełna dwóch latach. Czarna, wyrobnicza izba — w grupie wychudłych, odzianych w liche ubrania robotników stoi młody chłopak — słuchają go w skupieniu. W gablotkach pliki protokółów policyjnych, nakazów aresztowania i zesłania, więziennych fotografii, obrazów przedstawiających towarzysza Dzierżyńskiego to w celi więziennej lub na katordze, to znów na drugi dzień po ucieczce z więzienia wśród robotników, i znów pod bagnetem carskiego żandarma, i znów ucieczka, znów na wiecu.

— I tak bez wypoczynku, i tak z więzienia prosto w robotę — mówi z szacunkiem młody górnik. I nagle wydaje mu się, że 121 proc. normy, wykonywanej przez jego brygadę, to wcale nie tak wiele, że możnaby więcej, gdyby zwiększyć wysiłek, wykazać więcej silnej woli i nie poddawać się aż do zwycięstwa — tak jak towarzysz Dzierżyński.

— Patrz, jak wszyscy go słuchają — aktywista ZMP zatrzymuje się przed fotografią towarzysza Dzierżyńskiego przemawiającego do robotników. Rzeczywiście — mimo, iż fotografia, robiona kilkadziesiąt lat temu, jest wyblakła, wyraźnie jednak widać na twarzach robotników wielkie zainteresowanie słowami mówcy. Stale z ludźmi, nie tylko na wiecach, ale w domach, w codziennym życiu wskazując na każdym kroku jak walczyć i zwyciężać — taki towarzysz Dzierżyński spogląda ze ścian wystawy — takim będzie starał się być w pracy organizacyjnej ZMP-owski aktywista.

W gablotce leży numer „Kuriera Warszawskiego" — data: 21 sierpnia 1897. „Z pobytu Najjaśniejszego Państwa" — taki tytuł nosi wielki artykuł na pierwszej stronie. Artykuł opisuje entuzjastyczne przyjęcie, jakie zgotowali w Warszawie carowi i carowej obszarnicy, kapitaliści i cała polska burżuazja. Nad gablotką wisi fotografia Feliksa Dzierżyńskiego, zrobiona w kancelarii więziennej. W gablotkach leżą protokóły, tajne akta i notatki policyjne, w których policja nazywa Feliksa Dzierżyńskiego niebezpiecznym wrogiem cara, wrogiem tym groźniejszym że działającym w coraz ściślejszym powiązaniu z działalnością rosyjskiego ruchu robotniczego.

— Tak było — mówi twardo jeden z chłopców. Chłopcy i dziewczęta oczywiście nieraz już słyszeli o tym, że burżuazja popierała zaborców, że jedynie rewolucyjny ruch robotniczy walczył o rzeczywistą niepodległości Polski, ale tu, na wystawie, dokumenty pokazały im to jeszcze dobitniej.

Przy jednej z dalszych gablotek część młodzieży czyta uroczyście na głos orędzie Rady Delegatów piotrogrodzkich do narodu polskiego o uznaniu praw narodu polskiego do niepodległości.

A potem fotografie Dzierżyńskiego — czekisty, walczącego przeciwko wrogom Związku Radzieckiego.

*

Na ścianie wisi odezwa, wzywająca robotników i chłopów do walki przeciwko szpiegom, dywersantom i szkodnikom, nasłanym przez wrogów przeciw młodej republice. Towarzysz Dzierżyński staje na czele walki z kontrrewolucją. Jego podpis widnieje pod tą odezwą, pod podpisem Lenina. Obok odezwy duża fotografia, przedstawiająca Dzierżyńskiego na odprawie pracowników aparatu WCzK. Mija rok — jest luty 1919 r.

— Wróg przenika do wewnątrz... — czyta jeden z ZMP-owców. Ale dokumenty wskazują, że towarzysz Dzierżyński znajdował wroga wszędzie i wszędzie potrafił go niszczyć.

Spojrzenie towarzysza Dzierżyńskiego jest wnikliwe — pozostanie ono na długo w pamięci młodzieży zwiedzającej wystawę i każe im czuwać na każdym kroku nie dać wrogowi odetchnąć, wykrywać go i niszczyć...

*

Chłopcy i dziewczęta wychodzą do wielkiej sieni. Przez otwarte drzwi widać zielone drzewa na trasie W—Z zalane słońcem Głęboko wryła się w serca postać towarzysza Dzierżyńskiego. Niektórzy odwracają się i jeszcze raz spoglądają w głąb ostatniej sali wystawy. Jest w niej szczególnie dużo fotografii i dokumentów, na których Feliks Dzierżyński jest tuż obok Lenina i Stalina — i to najmocniejsze robi wrażenie.

Żyć tak jak żył towarzysz Dzierżyński, jeden z najwybitniejszych uczni i współpracowników Lenina i Stalina, — z taką niezłomną wolą wychodzą młodzi z wystawy.

*

W hollu, na małym stoliku, leżą dwa niewielkie zeszyty, do których zwiedzający wystawę wpisują swoje uwagi. Zeszyty te należą do Jacusia i Jędrusia — wnuków Feliksa Dzierżyńskiego. — Oto właśnie siwa współtowarzyszka jego walk wpisała te słowa: „Na przykładach życia waszego dziadka uczyć się będzie młodzież polska".

I. OLBRYCHT



Wystawa poświęcona życiu F. Dzierżyńskiego mieści się w Warszawie w byłym pałacu Radziwiłłów. Na zdjęciu: Fragment wystawy.

PIOTR PAWLENKO

MŁODE NIEMCY

(z notatnika pisarza)

Poniżej drukujemy urywki z notatnika pisarskiego niedawno zmarłego pisarza radzieckiego, Piotra Pawlenki, autora książek „Szczęście" i „Stepowe słońce" — Zapiski Pawlenki odnoszą się do jego spotkań z młodzieżą niemiecką. W okresie końcowych przygotowań do Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie uwagi te winny wzbudzić szczególne zainteresowanie.

Na północ od Berlina ciągnie się łańcuch niewielkich jezior, obfitujących w ryby. Wkrótce po zakończeniu zlotu młodzieży FDJ zaproszono mnie na łowienie ryb ościeniem.

Błądząc w poszukiwaniu leszczyków i szczupaków wzdłuż brzegu, z reflektorem samochodowym zamiast pochodni, znaleźliśmy się naraz obok małej wysepki. Ognisko oświe całą grupę dzieci siedzących dokoła. Błękitny sztandar, przytulony do drzewa, migotał odblaskiem ognia. Któreś z dzieci opowiadało coś z przejęciem, pozostałe zaś słuchały w skupieniu.

Wreszcie wszystkie powstały i odśpiewały hymn Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a po nim, również stojąc — hymn bojowy młodzieży demokratycznej. Pułkownik Armii Radzieckiej, stojący z ościeniem na dziobie łodzi, opuścił oścień i zgasił reflektor. Wioślarze zamarli w bezruchu.

A tam, przy ognisku, po odśpiewaniu bojowego hymnu młodzieży, nagle mocno i z zapałem podjęto „Hej, towarzyszu, idź w nogę".

Tegośmy zgoła nie oczekiwali i trzeba się przyznać, że zostaliśmy zaskoczeni. Widzieliśmy, jak wzruszone były dzieci przy ognisku, jak głęboko przeżywały to, co śpiewały, jak surowo i uroczyście stanęły na baczność, jak gdyby dawały solenne przyrzeczenie.

Śpiewały po niemiecku, ale myśmy w myśli wtórowali pieśni po rosyjsku i pieśń ta — w trochę niecodziennych okolicznościach — brzmiała nieco dziwnie i wzruszająco i jakoś szczególnie dobitnie.

Hej, towarzyszu, idź w nogę.
Naprzód do kraju wolności!
Walcząc — gotowiśmy drogę
Piersiami swoimi wymościć!—

Dochodziło do nas z brzegu. Raptem z ciemnej głębi jeziora ktoś potężnym barytonem podjął pieśń po rosyjsku.

Chłopcy, spojrzawszy po sobie ze zdziwieniem, rzucili się do brzegu i zaczęli wpatrywać się w bielejącą mgłę nad jeziorem.

Nie mogli jednak dojrzeć śpiewaka, ukrytego daleko w ciemności, pozostawał poza zasięgiem ich wzroku i tylko silny jego głos śmiało wdzierał się w ciszę nocną budząc i niepokojąc dziecięcą wyobraźnię.

Głosy ich wybiegły naprzeciw głosowi przybysza i podchwyciły jego zew. Pieśń zakończono w dwu językach.

Nieraz wspominałem ów migawkowy nocny obrazek. Szczególnie często przychodził mi na myśl, gdym czytał wiadomości o Zlocie Młodych Bojowników o Pokój, który się odbył w sierpniu 1950 r. w Nicei, we Francji. Tam, podobnie jak w swoim czasie w Budapeszcie, śpiewano pieśni radzieckie równocześnie w czterech i pięciu językach.

Berlin, Paryż i Rzym wzięły udział w niebywałym współzawodnictwie. Kto lepiej walczy o pokój? Kto pociągnął więcej ludzi do walki? Kto zebrał więcej podpisów pod Apelem Sztokholmskim?

Berlin zajął w tych zawodach pierwsze miejsce, za nim Rzym, nie został w tyle Paryż, który zdobył 400.000 podpisów.

Przypominałem sobie ten wzruszający nocny obrazek, gdym czytał, jak to tysiące mieszkańców Hamburga wyszły na powitanie „Karawany pokoju", w której wzięło udział stu osiemdziesięciu trzech nauczycieli francuskich i jak hamburscy uczniowie witali francuskich pedagogów pieśniami demokratycznej Francji.

Przypominałem sobie tę nocną scenę, dowiedziawszy się o młodym człowieku z miasta San Martin w Argentynie, który zebrał 15.400 podpisów pod apelem Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Jeden — i piętnaście tysięcy ludzi, których zmobilizował do obrony pokoju! Jacyż wspaniali przywódcy wyrastają na ziemi!

W miesiąc po zlocie wypadł mi znowu pobyt w Niemczech. Nurtowało mnie przede wszystkim pytanie, co dał krajowi zlot młodzieży, czy porwał on do walki o pokój nowe setki tysięcy młodych serc. Tak, brzmiała odpowiedź, zjazd dokonał olbrzymiej pracy. Był on przeglądem sił młodzieży, jej rezerw i możliwości. Po zlocie młodzież rozkręciła się na całego.

Rzeczywiście jak gdyby dało się zauważyć więcej młodzieży na ulicach miast, w teatrach, muzeach i na wszelkiego rodzaju demonstracjach. Jak gdyby tłumem wdarła się w życie i tak pozostała przed oczyma całego kraju.

Mnie samemu życie przyniosło zetknięcie zgoła niecodzienne i wyjątkowo skomplikowane, prawdopodobnie jedyne w swoim rodzaju. W berlińskim kinie „Babilon" szła premiera drugiej serii „Upadku Berlina". Stało się tak, że należało wystąpić przed rozpoczęciem seansu i opowiedzieć zebranym, jak powstawał film i jakie zadania stały przed reżyserem M. Cziaurelim i mną, gdyśmy rozpoczynali pracę.

Ja, jako jeden z autorów scenariusza, miałem wystąpić przed widzami, którzy jeśli nie wszyscy, to w każdym razie w znacznej większości przeżywali pokazywany na filmie upadek swojej stolicy. Widzowie nie brali udziału w zdjęciach, ale za to uczestniczyli w wydarzeniu będącym finałem filmu. Kim byli ci widzowie? Sprzymierzeńcami czy wrogami? Dla wielu siedzących na tej sali upadek Berlina był może osobistym, klasowym i majątkowym upadkiem i dlatego nasz film „Upadek Berlina" mógł się wydać im wrogi.

Ale, zaznaczam, sprawy miały się tak, że nie mogłem nie wystąpić, i wybrałem się do tego „Babilonu" sam jeszcze nie wiedząc, co będę mówić.

Wyobrażałem sobie, jak wychodzę na scenę i patrząc na publiczność wygłaszam:

„Panie i panowie!... Reżyser Michał Cziaureli i ja napisaliśmy scenariusz, według którego Cziaureli nakręcił później film. Ten film dziś obejrzycie. Myśmy postawili przed sobą zadanie — spróbować przeanalizować wydarzenia ubiegłej wojny i krachu hitleryzmu i wykazać, że krach ten był nieunikniony. Chętnie wysłuchalibyśmy waszych uwag i życzeń..." Ale co znowu! Jakie uwagi i życzenia? Przecież nie jestem w Moskwie! Przecież nie mam ani krztyny gwarancji, że w dziesiątym czy jedenastym rzędzie parteru nie siedzi jakiś ostatni czy przedostatni hitlerowski mohikanin i czy nie jemu przypadkiem użyczę prawa poprawiania lub tym bardziej — krytykowania filmu? Cóż wobec tego mówić? Może tak: „Przyjaciele! Rad bym był wysłuchać waszego zdania, o ile dokładnie i prawdziwie udało się nam..." Ale nie... znowu nie to.

W czasie gdy tak układałem przemowę za przemową, auto dotarło do gmachu kina. Wokół kasy (była to godzina szósta czy siódma wieczorem) nagromadziło się mnóstwo ludzi. Nastrój mój pogorszył się jeszcze bardziej, i gdyby nie towarzysz mój Mikołaj Tichonow, bezwarunkowo czmychnąłbym z auta, lecz on utrzymał mnie, rzec można, na posterunku.

Nie pamiętam już, z kim się witałem, jak szedłem ciemnym korytarzem za ekran i jak tam oczekiwałem, aż zostanę wpuszczony na estradę.

Obok mnie stała dziewczyna w błękitnej bluzie, siedemnasto- czy osiemnastoletnia, z wielkim bukietem kwiatów, które miała, jak się okazało później, wręczyć mi zaraz po zakończeniu mojej przemowy. Spojrzałem na nią i zdrętwiałem — płakała, wargi jej poruszały się bezdźwięcznie i gdy zdążyła wytrzeć łzy, dostrzegłem jak jej zaczerwienione, wystraszone oczy patrzyły na mnie tak, jakby chciała mi dodać odwagi.

Nie mogłem się mylić — bezwzględnie dodawała mi odwagi. Obejrzałem się, szukając tłumacza, ale już nie było kiedy, dziewczyna ścisnęła mnie za łokieć i wyszedłem.

Zacząłem mówić, wyobraźcie sobie, z absolutnym spokojem. Sekunda, w której ta zdenerwowana dziewczyna, być może po raz pierwszy mająca stanąć wobec tysiąca ludzi i powiedzieć coś do radzieckiego pisarza, współtwórcy dzieła, które pokazuje jak płonie i ginie jej rodzinne miasto — ta sekunda wstrząsnęła mną. Jeżeli ona nie tchórzy, dlaczego ja się mam denerwować? Ona przecież nie wahała się, czy ma podać mi bukiet czy uciec. Nie, stanowczo chciała mi wręczyć kwiaty, chciała, żeby wszystko odbyło się jak najwspanialej i bała się, że ja może nie wiem, nie czuję, że wszystko bezwarunkowo wypadnie dobrze. Dodawała mi odwagi jako towarzyszowi walki.

Skoro po krótkim słowie wstępnym, w które jak mi się zdaje, włożyłem ile tylko mogłem serdeczności — dziewczyna podeszła do mnie z bukietem — lewa jej ręka była zaciśnięta aż do białości. Teraz nie patrzyła na mnie, lecz wpatrywała się w głębię ciemnej sali, jak gdyby tam i tylko tam szukała sympatii i poparcia dla tego, co mówiła suchymi, spękanymi i zbielałymi wargami. Z tego wszystkiego, co mi rzekła, na całe życie zapamiętałem jedno zdanie:

— Dziękuję wam za to, że pomogliście nam, młodzieży niemieckiej, w walce z resztkami hitleryzmu!

Znowu ogarnęło mnie wzruszenie, przyjąłem bukiet, patrząc na dziewczynę takimi samymi chyba jak ona miała — zaczerwienionymi i niczego nie widzącymi oczyma, uścisnąłem jej chudziutką, upstrzoną atramentem dłoń, przypiąłem jej do bluzki jaskrawoczerwony goździk i razem, jak dwaj żołnierze z jednej potyczki, opuściliśmy scenę przy grzmocie oklasków i okrzyków:

— Niech żyje Stalin!

Nie było w tym nic niespodziewanego ani niewytłumaczonego.

To, co oglądała wielka sala „Babilonu", nie mogło mieć miejsca ani w 1938, ani w 1941, ani nawet w 1945 roku.

Dopiero rozgromienie hitleryzmu, po którym przyszło pięć lat demokratycznych przeobrażeń w Niemczech Wschodnich i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, mogło zrodzić dzień, w którym młoda Niemka wyrazi wdzięczność sztuce radzieckiej za pomoc okazaną jej pokoleniu.

Rzecz jasna, taki dzień i takie spotkanie można było zrozumieć tylko na tle wielkiego okrzyku:

— Niech żyje Stalin!

Tłum. **Jerzy Litwiniuk**

KSIĄŻKA o NOWYM HARCERSTWIE

ELŻBIETA JACKIEWICZOWA
Nacz. Wydz. Wychowania w Min. Oświaty

Broniewska napisała książkę o harcerzach.*) Ucieszyliśmy się wszyscy, nauczyciele i aktywiści ZMP-owscy, wychowawcy młodego pokolenia. Nowe harcerstwo — nowa treść wychowawcza — nowe formy — nowi, młodzi ludzie stający do tej pracy w pełnym zrozumieniu ważności swego zadania, ale odczuwający często brak doświadczenia i umiejętności pedagogicznych — ileż trudności! Powieść Broniewskiej ma nam pomóc — wiedzieliśmy o tym.

Młodzież szuka w książce odbicia własnych przeżyć, trudności, zmagań i zwycięstw. Nasz wychowawca i nasza młodzież znajdą to w „Ogniwie", wplecione misternie w interesującą, ba — sensacyjną niemal — fabułę, porywającą wyobraźnię młodego czytelnika.

...Oto drużyna harcerska z miasta spędza wakacje w obozie na wsi. O wsi wiedzą chłopcy z książek, ze szkoły, z gazet. Ale nie znają jej. I oto od pierwszych kart książki stają się na razie biernymi, a niebawem aktywnymi i zapalonymi uczestnikami rozgrywającej się walki klasowej. Z jednej strony bogacz i wyzyskiwacz, Karbowicz, jego syn — bandyta i eks hitlerowiec, jego kompanowie — bandyci, baba — plotkarka, Mikulina, spełniająca rolę agitatora i propagandysty wrogiego obozu, wreszcie inni bogacze wiejscy solidarnie z Karbowiczem powiązani. Z drugiej biedota wiejska, owi Filipczakowie, Pietrzakowie, Matusiakowie, obrośli w jedyne bogactwo: w dzieci. Po ich stronie opowiada się drużyna harcerska pod czujną opieką takich przyjaciół jak Sekretarz Gminnego Komitetu PZPR, Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, ORMOwcy, ZMP-owcy z POM-u i spółdzielni, robotnicy — rodziny harcerzy.

Fabuła powieści przedstawia jeden z fragmentów walki zakończony ujęciem niebezpiecznych bandytów. Nasze ogniwo z obozu bierze w tym udział, ucząc się w bezpośrednim działaniu. *„Gromada silniejsza! Choć ten i bandę miał..."* — mówi Walek rozważając klęskę Karbowicza, swego byłego „chlebodawcy". *„To się nazywa walka klasowa! Naukowo!"* — mówi przez nos z namaszczeniem Stasiek, miłośnik książek i nauki, nazywany przez kolegów Statystykiem.

Ale zanim Stasiek mógł wyciągnąć ten wniosek, harcerze poznali życie wsi dokładnie. Założyli dzieciniec dla małych Frączaków i Pietrzaków. Nauczyli się od starego Mateusza, wielbiciela Miczurina, jak się zakłada działki doświadczalne. Zwiedzili POM i młyn spółdzielczy. Zaprzyjaźnili się z ZMP-owcami z POM-u, którzy im pomogli w urządzeniu obozu. Dowiedzieli się od Walka — sieroty, jak to się dawniej na wsi młóciło cepami, a siało ręką. Poznali na przykładzie Pietrka-pastucha na czym polegał wyzysk i krzywda ze strony bogaczy.

Książka Broniewskiej wskazuje, jak bez nużących, werbalnych wykładów politycznych przez umiejętne wykorzystanie różnych atrakcyjnych dla dzieci form pracy można wychować budowniczych Polski Socjalistycznej *„na prawych i odważnych obywateli, świadomych wielkości celu, który przed nimi stawia epoka, umiejących przezwyciężać trudności, zdolnych do ofiar i poświęceń w walce z wrogami naszego ustroju"* (z rezolucji rozszerzonego Plenum ZG Związku Literatów Polskich w sprawie literatury dziecięcej i młodzieżowej).

Powiązanie życia ogniwa harcerskiego ze środowiskiem wiejskim i wynikające stąd konsekwencje polityczno-wychowawcze nie wyczerpują wartości książki Broniewskiej. Jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zadań wychowawczych szkoły w Polsce Ludowej i organizacji młodzieżowej jest wychowanie dzieci w kolektywie, przez kolektyw i dla kolektywu. *„Gromadą żyć to wielka sztuka! Ale podstawowa! To sobie w mózgownicy zakarbuj!"* — mówi w „Ogniwie" robotnik Kaliniak, wyprawiając swego jedynaka na obóz harcerski. Życie gromadki chłopców, wchodzących w skład ogniwa „konstruktorów", ich wspólne plany i wspólne wykonywanie podjętych zadań, ich zacieśniające się koleżeństwo, słusznie podjęte jako wzajemne sobie pomaganie w walce o cele wytknięte przez kolektyw, przykłady zdrowej krytyki i samokrytyki, rozwiązywanie konfliktów, stosunek ogniwowego do każdego z członków ogniwa i nawzajem — oto bogata w wartości wychowawcze treść książki Broniewskiej. Z najżywszym zainteresowaniem przeczytają młodzi czytelnicy i ich wychowawcy opis konfliktu ze Zbyszkiem, który nie chce wykonywać zleconej mu przez ogniwowego pracy — i przekonają się, jak potężną bronią jest opinia zespołu, jak nie do zniesienia jest sytuacja człowieka, usuniętego poza nawias życia zespołowego. Niejeden z młodych czytelników „Ogniwa" nauczy się bacznie śledzić samego siebie, czy nie dostaje — jak Kazik — zawrotu głowy pod wpływem osiągniętych sukcesów, czy nie rośnie w nim egoizm, próżność, chęć władzy? Czy nie zaczyna przeceniać swojej roli, a niedoceniać pracy kolegów? Niejeden też będzie starał się naśladować Pietruszkę, tego wzorowego kierownika zespołu, organizatora prac, dobrego i wesołego kolegę, odważnego i wytrwałego uczestnika walki o to „nowe", które niesie nasz ustrój.

Życie ogniwa harcerskiego, tego podstawowego roboczego zespołu w drużynie, odtworzyła Broniewska nie tylko słusznie, ale barwnie, żywo zajmująco. Dialogi i sytuacje są naturalne, humor niewymuszony, a jakże soczysty.

Jakaż szkoda, że obok plastycznie zarysowanych postaci dzieci, Przewodnik Drużyny i Przewodnik Zastępu potraktowani zostali bezosobowo, schematycznie. Nie wiemy jak wyglądają, jak się nazywają, czym się różnią od innych młodych chłopców. Wynika to prawdopodobnie stąd że ogniwo „konstruktorów", które jest zbiorowym bohaterem książki, skupiło na sobie całą uwagę autorki i dzięki temu zostało jakby odizolowane od reszty drużyny. Mówi się w książce o wspólnych apelach, uroczystościach, o radach drużyny i zastępców, — a mimo to związek organiczny między ogniwami, zastępami, drużyną wykazany jest za słabo. Brak również powiązania pracy drużyny i ogniwa ze szkołą. Wśród tylu cennych wychowawców i opiekunów drużyny nie widzimy żadnego nauczyciela, choćby w roli przygodnego uczestnika życia obozu. Miejscowy kierownik szkoły jest nieobecny i kiedy harcerze potrzebują lokalu szkoły na dzieciniec, pertraktują z woźną szkolną. Dla swojej szkoły w Świerszczewie drużyna nie przygotowuje żadnych zbiorów, gablot, okazów. Wprawdzie rzecz dzieje się w czasie wakacji, ale drużyna jest składową częścią szkoły, harcerstwo nie istnieje poza szkołą i jest częścią właściwego kolektywu, jakim jest szkoła. Plenum Związku Literatów w uchwalonej rezolucji stwierdza, że należy *„uwydatnić rolę szkoły, nauczyciela i organizacji młodzieżowych w dzisiejszej przebudowie Polski"*. Rola szkoły i nauczyciela została w „Ogniwie" *zupełnie pominięta.*

„Ogniwo" to **nowy sukces Broniewskiej, autorki tak popularnej wśród młodych czytelników. To nowa pozycja w naszej literaturze dla młodzieży słusznie wyróżniona Państwową Nagrodą. Pozycja niezmiernie cenna ze względu na jej walory wychowawcze i artystyczne.**

*) J. Broniewska „Ogniwo" Wyd. „Prasa Wojskowa" 1951.

SO—CJA—LI—ŚCI

(Fragment z ostatniej powieści Bolesława Prusa pt. „Przemiany")

Mało kto wie, że BOLESŁAW PRUS — wielki pisarz pozytywistyczny prócz „PLACÓWKI", „LALKI", „EMANCYPANTEK" przed śmiercią rozpoczął pracę na nową, szeroko zakrojoną powieścią pt. „PRZEMIANY". W roku 1911 Prus zaczął ją drukować w odcinku gazetowym, ale śmierć wkrótce przerwała mu pracę nad „Przemianami". Ostatnie słowo pisarza ma niezwykle szczególną wymowę. W „Przemianach" nasz wielki realista mieszczański dowiódł, że świetnie rozumie charakter nadchodzącej epoki.

Prus przeciwstawił tutaj pasożytnicze bytowanie arystokracji — ciężkiemu losowi biedoty chłopskiej, wśród której (akcja dzieje się roku 1880) zaczynają się szerzyć idee socjalistyczne.

Jedną z ważniejszych ról spełnia w powieści Permski — rosyjski socjalista, niestrudzony agitator, którego postać zarysował Prus i zgodnie z prawdą historyczną i z dużą osobistą sympatią.

Wybrany fragment pochodzi z blisko 300 stronicowej części niedokończonej powieści.

Permski zainteresował się chłopcem — pastuchem, który z zapałem czytuje książki, i przywozi mu nową lekturę: jedną z pierwszych broszur socjalistycznych.

...„dużo gadacie o wolności, ale w sercach jeszcze jesteście niewolnikami księdzów i szlachciców.

— To jest prawda! — odezwał się z kozła Walenty. — Nieraz myśli sobie człowiek: zwaliłbym jaśnie pana biczyskiem przez łeb, aż ha! Ale niech się pan pokaże, to ręka sama leci do czapki, zamiast do bata.

— Ten już zaczyna mieć rozum, co? — uśmiechnął się Permski, wskazując głową na Walka. — Budzenie się ducha rewolucyjnego w umyśle ludzkim przypomina wschód słońca w górach. Już wierzchołki jaśnieją światłem, a w dolinach jeszcze noc. Tak i nas. Już w głowach gotują się przemiany, aż huczy, ale w sercach jeszcze służalstwo. Jeszcze ręka biegnie do czapki, zamiast do pochodni i noża...

Józefowi zrobiło się chłodno. „Nóż i pochodnia przeciw pannie Zofii!" — pomyślał, ale milczał oszołomiony. Nigdy jeszcze nie wygłoszono przy nim tylu nowych i groźnych poglądów.

Zwolna minęli łan pszenicy i dostali się między krzaki, na łąkę. Po kilkakrotnym zawołaniu Józefa ukazał się Szczepanek, w tym samym łachmanie szyneli i tym samym kapeluszu, z którego tym razem nawet dno wyleciało.

— Fiu! — gwizdnął Permski — podoba mi się ten bradiaga.

Szczepanek zdjął resztkę kapelusza i z nieśmiałą ciekawością patrzył na nadchodzących.

Wtem — poznał Józefa, przypadł do niego i chciał pocałować w rękę. Trawiński uścisnął go i odwróciwszy się do Permskiego rzekł:

— Oto Szczepanek, który czytał „Pana Tadeusza" i „pana" Wallenroda, ale najbardziej zagustował w „panu" de Monte Christo.

— Dzień dobry! — rzekł Permski. — Umiesz czytać?

— Jużci trochę umiem — odpowiedział Szczepan.

— A pisać?

— Trochę, ale nie bardzo. Albo to człowiek ma na czym pisać?

— Daj no, Walek tę broszurkę — zwrócił się Permski do stangreta. Walek sięgnął do kieszeni liberyjnego surduta i podał zwitek. Permski otworzył go na chybił trafił i wcisnął w rękę Szczepanowi.

— Czytaj choćby w tym miejscu.

Obdarty pastuch przypatrzył się papierowi, kilka razy poruszył krtanią, jakby przełykając ślinę, wreszcie przeczytał gładko, choć martwym głosem:

— „Proletariat Królestwa Polskiego i Litwy jest częścią proletariatu państwa rosyjskiego. Przez lat dziesiątki robotnik polski i rosyjski razem znosili wspólne jarzmo despotyzmu. Rząd dusił materialnie i moralnie nie tylko lud polski, ale i rosyjski. Jak wszelki rząd dzisiejszy, rozróżniał on nie narodowość swych poddanych, lecz to, do jakiej klasy należą oni w społeczeństwie. Polscy wyzyskiwacze znajdowali pod jego skrzydłami opiekę i obronę swoich interesów, jak i rosyjscy, a rosyjskiemu robotnikowi nahajka dawała się we znaki równie mocno jak i polskiemu..."

— Dosyć — rzekł Permski — zrozumiałeś co?

Szczepan pokręcił głową.

— Co taki dureń ma rozumieć, kiedy on nie wie co to jest despotyzm, a co proletariat? — odezwał się Walenty.

— Nie wiesz co to jest proletariusz?

Pastuch wzruszył ramionami.

— Widzisz — mówił Permski — proletariusz to taki człowiek, który nie ma ani grosza pieniędzy; który chodzi w łachmanach jak ty i musi służyć, ażeby pozwolono mu sypiać ze świniami i jadać jak świnie. Proletariusz musi pracować od świtu do nocy jak ty; musi spełniać rozkazy dziedzica, rządcy, ekonoma, karbowego, nawet lokaja; nie ma prawa chorować; może od każdego oberwać kijem albo pięścią, a kiedy okaleczeje albo zestarzeje się, musi zostać dziadem i od chałupy do chałupy włóczyć się i wyciągać rękę. Wiesz teraz, co jest proletariusz?

— Wiem — odpowiedział Szczepanek.

— A ty co jesteś?

— Jużci chyba prewet-tariusz — odpowiedział chłopak po namyśle.

— Pro-le-ta-riusz... Powtórz to.

Szczepanek powtórzył kilka razy.

— A chciałbyś, ażeby ci było lepiej? — pytał Permski.

— Każdy by chciał.

— Chciałbyś wstawać o szóstej rano, zamiast o czwartej, pracować tylko od ósmej rano i tylko do piątej wieczór, z przerwą na obiad? Chciałbyś mieć czyste koszule, porządne odzienie, trzy razy na dzień dobre jadło z mięsem, szklankę piwa po obiedzie? A chciałbyś mieć czysty pokój, wygodne łóżko z pościelą, żonę? A na starość przydało by ci się mieszkanko w ogródku, ciepły komin, jedzenie, i to wszystko do końca życia, darmo?

Szczepanek podniósł głowę do góry, szeroko uśmiechnął się, a oczy błyszczały mu jak iskry.

— Znasz pałac w Klejnocie albo i w Turzycach? — pytał Permski.

— Widziałem — odparł Szczepanek — i tak z daleka i trochę przez okno.

— A chciałbyś, ażebyście wszyscy parobcy, pastuchy, chłopcy i dziewuchy ze wsi mieli prawo, każdego święta, wchodzić do pałacu, tam czytać książki i gazety, a w dużej sali tańcować?... I żeby wam na chórku grała wiejska orkiestra, orkiestra z samych chłopców, ale umiejących piłować na skrzypcach, dąć w trąby, dmuchać w klarynety?

— Żaden ksiądz na kazaniu nie mówi tak ślicznie jak wielmożny pan! — wykrzyknął rozweselony Szczepanek.

— Więc chciałbyś?

— O dlaboga, a któż by nie chciał takich cudeńków!

— A gdyby ci powiedzieli, że kto chce takich cudeńków, to pójdzie do więzienia, na Sybir, a może i na stryczek, bałbyś się?

— Co bym się miał bać?

— No, to przeczytaj sobie tę broszurę ze trzy albo i cztery razy — mówił Permski. — Ale jej nie pokazuj nikomu i nie mów, od kogo dostałeś. Nie powiesz?

— Nie powiem.

— A gdyby cię wsadzili do więzienia?

— I Dantes był w więzieniu... Jeszcze w jakim! — odparł chłopak.

— A gdyby cię bili, nie powiesz?

— Nie. Albo mi to nowina bicie?

— Później — mówił Permski — będę ci przysyłał inne książeczki. A kiedy ich sporo przeczytasz i zrozumiesz, będziesz mógł uczyć innych i będziesz socjalistą. Najuczciwsi, najmądrzejsi, najtęższi ludzie na tym świecie to so-cja-li-ści. Powtórz: so-cja-li-ści...

STANISŁAW KAMIŃSKI
POZNAŃ

Wiatr — Suchowiej

Gnał przez step suchowiej — wiatr,
niósł przed sobą kurz i piach.

Niszczył ziemię lata długie,
ziemię nie oraną pługiem.

Lecz któregoś wreszcie dnia,
kiedy poprzez stepy gnał,

człowiek wyszedł mu naprzeciw:
„Suchowieju, dokąd lecisz?"

„Spójrz, sadzimy las zielony:
mocne dęby, brzozy, klony".

„Powstrzymamy cię tym lasem,
żegnaj ziemię tą na zawsze!"

Wiatr — suchowiej nie chciał wierzyć,
by się człowiek śmiał z nim mierzyć:

W step się cofnął dla rozpędu;
nie dał rady sosnom, dębom.

Nie dał rady ludzkiej mocy
i rad nierad czmychnął w nocy.

Gdzie pustynia była wczoraj,
dzisiaj traktor ziemię zorał.

Rosną na niej zboża płowe;
nie zna zbóż tych wiatr — suchowiej.

Jutro nocą nad kołchozem,
dąb nowinę szepnie brzozie:

„Czy wiesz brzózko, że z daleka
płynie ku nam nowa rzeka?"

„Wiem — podchwycą grusze w sadzie —
ludzka moc ją tu prowadzi!"

JÓZEF RATAJCZAK
POZNAŃ

Na rusztowaniach

Na rusztowaniach nowych osiedli
rozkwita zapał i rośnie młodość —
dzisiaj
do szczęścia ci nas powiodą,
którzy wczoraj do walki powiedli.

Na rusztowaniach nowego miasta
radość utrwali cegła i wapno —
każdy
kto kocha i kochać zapragnął
pozna na naszej budowie brata.

Na rusztowaniach naszego kraju
uśmiech i praca złączyły dłonie —
krzepnij
oparta na nieboskłonie
ojczyzno, w której wszyscy kochają.

LESZEK WITCZAK
ŁÓDŹ

O Marianie Buczku

Znowu wiała śmierć z cekaemów
powaliła człowieka w marszu —
— ale śmierci na ziemi nie ma,
kiedy ludzie o szczęście walczą.

Któż to życie, tę myśl swobodną,
chciałby od nas śmiercią oddzielić?
Byłeś z tych, których Partia wiodła
w inne życie z nędzy suteryn.

Tej młodości nie zatrą dzieje
walk i trudów, które tak kochał.
Biło serce uparte nadzieją,
w długich latach więziennych lochów.

Trzeba przeżyć gorące noce,
spraw i myśli, obrzmiałych powiek,
aby zamknąć naszą epokę
w tych dwóch słowach — Partia i Człowiek.

Nieraz trafią w serce wrogowie,
nieraz gardło morderca zdławi.
Lecz nie ginie na ziemi człowiek,
lecz zostaje miłość do sprawy.

STANISŁAW PAWELA
WARSZAWA

Ręce narodu

„Jeśli narody w swe ręce"...
Tak mówił towarzysz Stalin,
I hutnik stalowni zrozumiał —
Ujmuje rękami ze stali.

Czterdzieści dni — sporo czasu.
Lawą popłyną stalową
Czerwienią martena oślepią
Tych, co chcą wojny znowu.
Wzrosną Jaworzna konstrukcją
Dźwigiem się wzniosą nad Młynow
Hejnałem mariackim rozniosą
Rytm produkcyjnych czynów.

Z cementem się złączą Sosnowca,
By stanąć przedszkolem w Tychach
Wrębiarką podwyższą normę,
Zagrają w lubelskich silnikach.

Siewnik je wsieje w pole,
By chlebem wyrosły do słońca
Twardo „ujęły w swe ręce
I doprowadzą do końca".

JACEK ŻUKOWSKI
KRAKÓW

Zagłębie

Tu płoną miasta w hutach stu
trawione ogniem niewygasłym,
codziennie w hutach huczy bój,
codziennie burza jest nad miastem.

A nocą jak sztandarów krew
nad Śląskiem się trzepocze łuna
i martenowskich pieców cień
zastyga w niewybuchły wulkan.

Lecz wewnątrz płonie lawa w nim,
bo nie zna snu uśpione miasto,
nie może przestać serce bić,
nie mogą wielkie piece gasnąć.

Bo trzeba młotów naszym dniom
by przekuwały los człowieka
na hartowany górny lot,
na twardą stal, która nie pęka.

Trzeba traktorów naszym dniom
by wyorały nowe życie,
bujne jak czarnoziemów plon
ludzkie jak serc człowieczych bicie

Potrzeba pióra naszym dniom
by wyśpiewało pieśń wysoką
o ludziach, którzy mają dłoń
zbrojoną w pokój.

ADAM MICKIEWICZ

Do przyjaciół Moskali

(Fragmenty)

Wy — czy mnie wspominacie, ja ilekroć marzę
O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach,
I o was myślę: wasze cudzoziemskie twarze
Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach.

Gdzież wy teraz? Szlachetna szyja Rylejewa,
Którą-m jak bratnią ściskał, carskimi wyroki
Wisi do hańbiącego przywiązana drzewa;
Klątwa ludom, co swoje mordują proroki.

Ta ręka, którą do mnie Bestużew wyciągnął,
Wieszcz i żołnierz, ta ręka od pióra i broni
Oderwana, i car ją do taczki zaprzągnął;
Dziś w minach ryje, skuta obok polskiej dłoni.

*

Jeśli do was, z daleka, od wolnych narodów,
Aż na północ zalecą te pieśni żałosne
I odezwą się z góry nad krainą lodów, —
Niech wam zwiastują wolność, jak żurawie wiosnę.

A. J. ODOJEWSKI

Na wieść o powstaniu polskim

Jak martwi, w grobach nieruchomo śpiący,
Pomimo woli w sercach bolejących
Chronimy poryw uczuć niemych,
Ale nie ujął ich jeszcze sen wieczny,
I struna wyda dawny dźwięk serdeczny,
Jeszcze w nas drży, jeszcze żyjemy.

Ledwie nas dobiegł od brzegów odległych
Dźwięk spadających kajdan niepodległy
I drgnęło strun niebiańskich wiele,
Wszystkie uczucia w jeden dźwięk spłynęły,
Nie, nie stargały się harfy i drgnęły,
Jeszcześmy młodzi, przyjaciele.

W kim serce nie drgnie pieśnią niezawisłą,
Słyszycie: tam wre krwawy bój nad Wisłą,
Z Rusią Lach walczy o swobodę,
Requiem śpiewa w zgiełku bitew i w gronie
Ofiarom walki, co rzuciły promień
Na rosyjskiego noc narodu.

Jesteśmy braćmi ich! Święte nazwiska
Jeszcze w nas płoną i jeszcze w nas błyska
Obrazów, myśli, cierpień dusza,
W niej dźwięki tają się cudownej siły,
Minionych mąk tęsknotę w nas zbudziły
Wysokich marzeń powrót wzrusza.

Jeszcze w nas dumy ich dawne nie zgasły,
Rysy ich w sercach wyryliśmy własnych,
Niby imiona w głaz nagrobny.
Ledwie w nas ogień wybuchnie, wnet szyje
Pięciu skazańców płomieniem owije
Wieniec okrutny i żałobny.

Ten ogień spali ich sprawców czoła,
Gdy katów i ofiary Pan zawoła
I przed sądem staną Władcy carów —
Niech sądzi Bóg! A nas, druhowie moi,
Niechaj dziś stypa spokojna ukoi
Obrzędom tajemniczych czarów.

przełożył
MIECZYSŁAW JASTRUN

„Z ISKRY ROZGORZEJE PŁOMIEŃ..."

W 125 rocznicę stracenia przywódców powstania dekabrystów

Aleksander PUSZKIN, genialny poeta narodu rosyjskiego, w wierszu na cześć zesłanych na Sybir dekabrystów — tak pisał w 1827 r.:

„Nie zginie Wasz bolesny trud
I lot wysokich Waszych myśli..."

A dekabrysta Aleksander ODOJEWSKI tak mu odpowiedział:

„Nie zginie nasz bolesny trud
Z iskry rozgorzeje płomień..."

Te ostatnie słowa, po upływie 75 lat, Włodzimierz LENIN umieścił jako myśl przewodnią w tytule pierwszej bolszewickiej gazety „Iskra". Z iskry rzuconej przez LENINA rozgorzał płomień Wielkiego Października.

25 lipca 1826 r., w cytadeli Pietropawłowskiej w Petersburgu, zginęli na szubienicy przywódcy grudniowego powstania dekabrystów — **Pestel, Rylejew, Bestużew - Riumin, Murawiew - Apostoł i Kachowski.** Krwawy car Mikołaj I - „Pałkin" okrutnie mścił się na uczestnikach tragicznego powstania 26 grudnia 1825 roku. Zapełniły się kazamaty ponurych więzień, a w daleki i mroźny Sybir pędziły kibitki, wiozące najlepszych synów narodu rosyjskiego na wieczną katorgę i zesłanie...

„W roku 1825, Rosja po raz pierwszy ujrzała ruch rewolucyjny przeciwko caratowi i ruch ten reprezentowali prawie wyłącznie szlachcice..." (LENIN).

W walce przeciw caratowi i pańszczyźnianemu uciskowi

W pierwszych latach XIX wieku w feudalno - pańszczyźnianej Rosji zachodzą wielkie zmiany. W łonie starego i przeżytego ustroju feudalno - pańszczyźnianego rodzi się nowy i postępowy dla owych czasów system kapitalistyczny. Stary, zmurszały ustrój hamuje rozwój sił wytwórczych i rozwój kraju. Dojrzewa konieczność obalenia starych i przeżytych form społecznych i zastąpienia ich nowymi burżuazyjnymi i republikańskimi. **Ruch dekabrystów był właśnie pierwszym przejawem tej walki o nowe oblicze Rosji.**

Dekabryści rekrutowali się przeważnie ze środowiska oficerów i majętnej szlachty. Prawie wszyscy w młodym wieku brali udział w wojnie wyzwoleńczej 1812 roku z najazdem Napoleona, przebywając wraz z armią rosyjską we Francji, Niemczech i innych krajach. Mieli tam możność zetknięcia się z nowym ustrojem burżuazyjnym i z jego ideologią. Będąc świadkami niesłychanego męstwa i patriotyzmu ludu rosyjskiego, który mimo niesłychanego ucisku pańszczyźnianego bił się walecznie w obronie Ojczyzny — stali się wielkimi entuzjastami **likwidacji pańszczyzny i władzy absolutnej.**

Działalność i powstanie dekabrystów wywarły poważny wpływ na rosyjski ruch rewolucyjny, na twórczość Puszkina i Gribojedowa.

Dekabryści, aczkolwiek działali w interesie ludu rosyjskiego i szerokich mas chłopów pańszczyźnianych, byli dalecy od ludu i stronili od niego. W tym określała się ich klasowa ograniczoność i brak realnych perspektyw dokonania przewrotu oraz zdobycia władzy drogą zbrojnego wystąpienia wojska. Tylko **„Związek**



Paweł Pestel

Zjednoczonych Słowian", jedno z ugrupowań dekabrystów, stanął na gruncie rozszerzenia powstania i przyciągnięcia do niego szerokich rzesz ludu miejskiego i wiejskiego.

I dlatego właśnie grudniowe powstanie w 1825 roku na Placu Senackim w Petersburgu i bunt pułku Czernichowskiego na Ukrainie — zostały szybko stłumione.

„Gorąco kochałem Ojczyznę"

Ruch dekabrystów był piękną kartą w historii rewolucyjnych walk narodów Rosji. Dekabryści, mimo swych błędów i klasowego organiczenia, byli wielkimi patriotami swej Ojczyzny. **Paweł PESTEL,** czołowy przywódca powstania, tak pisał do rodziny w przeddzień egzekucji: **„Cała treść mojego życia zawarta jest w następujących słowach: gorąco kochałem swą Ojczyznę i pragnąłem... jej szczęścia".**

Idee wolnościowe dekabrystów odegrały wielką rolę w kształtowaniu się poglądów dalszych pokoleń rosyjskich rewolucjonistów.

O niepodległość dla Polski

Dekabryści w swoim programie politycznym stali na gruncie przywrócenia wolnej i niepodległej Polski, wyzwolonej spod jarzma caratu. **„Co się tyczy Polski** — pisał w swojej „Rosyjskiej Prawdzie" przywódca dekabrystów **PESTEL — to od wielu wieków istniała ona całkowicie niepodległa politycznie i była wielkim samodzielnym państwem.**

Mogłaby ona obecnie również istnieć jako niepodległe państwo, gdyby zjednoczyła znów w jeden państwowy organizm wszystkie swoje części, zagarnięte przez jej potężnych sąsiadów.

...gdy Rosja zdobywa dla siebie nowe życie... w myśl „prawa do samodzielnego bytu narodowego"... powinna obdarzyć Polskę samodzielnym bytem narodowym" — pisał przywódca dekabrystów **PESTEL.**

25 stycznia 1831 r. w Warszawie

Ruch dekabrystów spotkał się z ogromną sympatią w postępowych i patriotycznych organizacjach polskich z „Towarzystwem Patriotycznym" na czele.

Między dekabrystami, a „Towarzystwem Patriotycznym" w wyniku rozmów zawarte zostaje porozumienie co do wspólnych form działalności. Rząd carski oskarżył „Towarzystwo Patriotyczne" o jawne sprzyjanie dekabrystom i wytoczył mu sprawę przed Sądem Sejmowym.

Idea ścisłej współpracy polskich demokratów z rosyjskim obozem demokratycznym we wspólnej walce z caratem zapuściła głębokie korzenie w postępowej części narodu polskiego.

Potężna manifestacja żałobna ku czci straconych dekabrystów, zorganizowana przez Klub Patriotyczny **25 stycznia 1831 r.** w Warszawie, jej masowy charakter i hasła, pod którymi odbywała się, świadczyły o tym, że nie jest to zwykła manifestacja żałobna ku czci ofiar Mikołaja I, lecz demonstracja o charakterze republikańsko - demokratycznym skierowana nie tylko przeciwko caratowi, lecz również przeciwko rodzimej reakcji polskiej.

25 stycznia 1831 r. przez ulice Warszawy w asyście wielkich tłumów ludu warszawskiego, studentów, oficerów i żołnierzy niesiono symboliczną trumnę z imionami i nazwiskami straconych dekabrystów.

Liczne odezwy, kolportowane w czasie powstania listopadowego, świadczą o tym, że idee wspólnej walki postępowych Polaków i Rosjan znalazły w obozie walczącym głęboki oddźwięk.

Wybuch powstania listopadowego w Polsce spotkał się z gorącym uznaniem postępowych warstw narodu rosyjskiego. **„Gdy wybuchła w Warszawie rewolucja 1830 r.** — pisze **Aleksander HERCEN — naród rosyjski nie ujawniał najmniejszej wrogości wobec buntujących się przeciwko woli carskiej. Młodzież całym sercem sympatyzowała z Polakami. Pamiętam z jaką niecierpliwością oczekiwaliśmy wiadomości z Warszawy. Płakaliśmy jak dzieci, na wiadomość o uroczystościach żałobnych w stolicy Polski na cześć naszych męczenników petersburskich..."**

O wspólną sprawę

W walkach rewolucyjnych XIX i XX wieku krzepło i rozwijało się zapoczątkowane przez dekabrystów braterstwo broni postępowych Polaków i Rosjan.

W Powstaniu Styczniowym 1863 r., w latach „Wielkiego Proletariatu", w czasie rewolucji 1905 r., w okresie Wielkiego Października, o jedną sprawę wspólnie walczyli najlepsi synowie obydwu narodów: **Jarosław Dąbrowski, Aleksander Hercen, Aleksander Potiebnia, Ludwik Waryński, Piotr Bardowski, Julian Marchlewski i Feliks Dzierżyński.**

Tradycje tej wspólnej walki ludzi postępu to jedna z najpiękniejszych kart braterstwa bojowników o wolność ludu obu narodów.

HENRYK LATOWSKI

ALEKSANDER PUSZKIN

Pismo na Sybir

W głębinie syberyjskich rud
Wytrwajcie dumni, niezawiśli,
Nie zginie wasz bolesny trud
I lot wysokich waszych myśli.

Nadzieja, siostra nieszczęśliwych,
Rozproszy kiedyś mroczny cień
I zbudzi rześką radość w żywych.
Nadejdzie upragniony dzień —

Miłości światło i przyjaźni
Dojdzie was przez ponurą noc,
Jak do katorżnej waszej kaźni
Mój wolny dziś dochodzi głos.

Okowy swe rzucicie precz,
Runą ciemnice, brzask zaświta,
Wolność na progu was przywita
I bracia wam oddadzą miecz.

przełożył
JULIAN TUWIM

ALGER wcale nie jest bajeczny

Statek „Ville d'Oran wypływał na pełne morze. Prując fale całą siłą swych 20.000 koni mech, kierował się w stronę Algeru.

Z niecierpliwością oczekiwałem chwili przybycia na ziemię afrykańską.

Wolne przedsiębiorstwa

Jeszcze nie opuściłem ostatnich stopni dworca morskiego, kiedy otoczył mnie tłum wyrostków. Wskazując na moje walizki wołali: „Zanieść, panie?" Na chodnikach, na skrzyżowaniach ulic, gromady chłopców — przeważnie bosych i w łachmanach — z przewieszonym przez ramię pudełkiem, zaczepiają przechodniów i wskazując na buciki wołają: „Oczyścić panie?" Oto jeden z typów t.zw. na „Zachodzie"



Na ulicy Algeru...

„wolnych przedsiębiorstw". Chłopcy ci są istotnie wolni: wolno im umierać z głodu, wolno im wlec swoją nędzę po ulicach, przez które nieprzerwanie śmigają luksusowe Chryslery, Mercedesy i inne amerykańskie limuzyny.

Zwiedzamy cmentarz. Setki, tysiące małych dziecięcych mogiłek... W Algerze na 10 nowonarodzonych dzieci osiem umiera. Oto jedna z wielu cyfr oskarżających system kolonialnego ucisku.

Żniwa gruźlicy

Nawałnica huczała, zamieniając w kałuże błota ścieżki miasteczka ruder.

W tej zbieraninie zgniłych desek, zardzewiałych blach i błota, w najstraszniejszej nędzy wegetuje 17.000 ludzi. Obfite żniwo zbiera tu gruźlica...

W nędznej klitce o powierzchni 4 metrów, gnieździ się matka z trojgiem małych dzieci, starą babką i dziadkiem Dzieciaki bose, okryte łachmanami, są jednak czyste. Dzieci te od chwili odstawienia od piersi, pozbawione są mleka, gdyż o kupieniu go, nie można nawet marzyć; podobnie jest i z mięsem. W innej norze ośmioletni chłopiec leży na barłogu z nogą w gipsie. Dla tych dzieci nie ma miejsca w szpitalu.

W innym baraku rodzina, składająca się z 9 osób, gnieździ się na powierzchni kilku metrów kwadratowych. Na podłodze z ubitej gliny leży kobieta, tuląc w ramionach czterodniowe niemowlę. Dzieciaki brodzą wokół baraku w zimnym lepkim błocie. Źle ubrane, bez bucików — nie mogą być przyjęte do szkoły — mówi nam były żołnierz z okresu II wojny światowej. Inny pokazując swą koszulę khaki w strzępach dodaje: „Oto co nam daje matka-ojczyzna".

Trudno chyba uwierzyć, ale jednak spotyka się tu ludzi żyjących w jeszcze gorszych warunkach. Znani są tu ludzie-króliki, którzy mieszkają z rodzinami w dołach wykopanych w ziemi. A chcieliby przecież pracować, mieszkać w domach — żyć jak ludzie.

Obok „Algeru białego" — Algeru wspaniałych pałaców, żyje Alger czarny — Alger dzieci łaknących chleba, dzieci bez dachu nad głową...

Tajemnicze wybuchy na Sacharze

Kiedy przemierzamy Alger, podziwiając jego wspaniałe bogactwa naturalne, urodzajną ziemię, gaje pomarańczowe i winnice, mimowoli ciśnie się pytanie: dlaczego tyle tu nędzy przy tak wielkich bogactwach? Odpowiedź jest prosta: dlatego, że potworna machina kolonialnego ucisku zamienia pot i krew ludzi w złoto, którym zapełniają się kasy pancerne potężnych towarzystw i koncernów oraz francuskich kolonizatorów. Nędza ta jest wynikiem potwornego wyzysku i polityki, która przygotowuje wojnę. W myśl nakazów i imperializmu amerykańskiego kraje północnej Afryki przekształcane są dziś w bazę strategiczną, wojny przygotowywanej przeciw obozowi pokoju i postępu.

Amerykanie okupują Marokko. W Algerze miasto Mersel-Kebir zostało przekształcone na bazę atomową Północnej Afryki...

W rejonie Colomb-Bechar w samym sercu Sahary, w dalszym ciągu przeprowadza się pośpieszną budowę baz wojennych.

W całej Północnej Afryce gorączkowo poszukuje się minerałów. Znaleziono uran. naftę węgiel, bauksyt żelazo. ołów. Ostatnio natrafiono na pokłady miedzi. Zwiększa się ilość „stref zabronionych", a Sahara wstrząsana jest głuchymi „tajemniczymi" wybuchami.

Rekrutacja mięsa armatniego

Z całą bezwzględnością przeprowadzana jest rekrutacja mięsa armatniego. Oto co oświadczył Abderrahmana Sherif Djemad na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego: „Co miesiąc nowe liczne oddziały naszej cierpiącej i głodującej młodzieży wysyłane są do Indochin. Przy rekrutacji płacą tym biedakom według ich wagi — traktują ich jak bydło. Ale walka się zaostrza. Nasi wypędzają werbujących do wojska agentów. Jak od zadżumionych uciekają przed nimi wszyscy uczciwi ludzie — wszyscy patrioci Algeru".

Wybory były wstrętną maskaradą. Przygotowaniom towarzyszyły surowe represje, krwawe zajścia — liczba ofiar w 1945 r. osiągnęła 40.000.

Miałem możność poznać „demokrację zachodnią", jaką wprowadzili kolonizatorzy w Algerze. W dniu wyborów udałem do Oued-Taria...

Retusz wyborów przed ratuszem

Przed ratuszem burmistrz w asyście strażnika ze szpicrutą w ręku w otoczeniu dwóch żandarmów i dwóch policjantów - tubylców utrudniali wyborcom głosowanie. Nie wydali żadnych kartek, a wyborcy stali po drugiej stronie ulicy.

Kiedy chciałem zasięgnąć informacji, burmistrz jako przedstawiciel władzy kazał mi się natychmiast oddalić. Nieusłuchałem, a nawet miałem jeszcze odwagę sfotografować tę scenę. Burmistrz wyrwał mi z rąk aparat i rzucił na ziemię. Policjanci stratowali aparat nogami. Nie usunęli jednak przed tym taśmy, więc jakkolwiek niektóre zdjęcia wypadły zamglone, były jednak dość widoczne, ażeby móc je zidentyfikować. Nikt więc nie głosował, co bynajmniej nie przeszkadzało temu, iż kandydat władz otrzymał 100 proc. głosów.

W Oranie natomiast, gdzie głosowanie miało przebieg względnie swobodny, stronnictwa postępowe otrzymały znaczną ilość głosów.

Walka o wolność — zbrodnią

Alger jest jakgdyby wielkim obozem koncentracyjnym. Jako pierwszych skierowano do obozów kilkuset hiszpańskich republikanów. Widziałem tych ludzi — większość z nich to bohaterowie ruchu oporu, ranni, odznaczeni orderami, b. więźniowie obozów hitlerowskich, bojownicy walk o wyzwolenie Francji.

Cała ich zbrodnia — to walka przeciw reżimowi gen. Franco — walka o wyzwolenie swojej ojczyzny.

* * *

Żadne represje nie zdołały złamać narodu algerskiego walczącego o swą wolność i niepodległość.

Mimo prześladowań, siły postępowe Algeru z każdym dniem coraz bardziej zdecydowanie domagają się niepodległości swojej ojczyzny.

(„Regards")
tłum K. Wołkowicz



„Wolny Alger żyje" — piszą demokraci algerscy na murach Sidi-bel-Abbes.

Materiały wybuchowe, które służą człowiekowi

W ciągu ułamka SEKUNDY

Cały szereg procesów i zjawisk przebiega tak szybko, że trudno sobie wyobrazić czas ich trwania. Na przykład eksplozja trotylowej petardy lub naboju amonitowego trwa około 100 mikrosekund — tj. 100 milionowych sekundy. Czas ten jest wystarczający, aby ładunek materiału wybuchowego ważący kilka kilogramów, lub nawet kilka ton, zamienił się w gazy, burząc wszystko wokół: pokłady metalu, rudy, węgla, kamienia.

Gdybyśmy przebieg eksplozji zwolnili milion razy, moglibyśmy oglądać ciekawe zjawiska. W ciągu pierwszych **3 — 5 sek. (w rzeczywistości — 5 milionowych sekundy)** pod wpływem iskry elektrycznej lub płomienia lontu następuje wybuch materiału zapalnika, znajdującego się w ładunku materiału wybuchowego. **Materiał zapalnika zamienia się w gaz, który rozprężając się działa na materiał wybuchowy, jak silne uderzenie.**

W ciągu następnych **20 sekund (w rzeczywistości — 20 milionowych sekund) zamienia się w gaz cały materiał wybuchowy, wytwarzając przy tym olbrzymie ciśnienie.**

Na każdy centymetr kw. — ciśnienie 30 ton

Przy eksplozji jednego kilograma prasowanego amonitu, otrzymujemy ciśnienie wynoszące około 30 tysięcy atmosfer, czyli **na każdy centymetr kwadratowy powierzchni komory, w której znajduje się ładunek, działa ciśnienie 30 ton.**

Następuje przy tym tak silne uderzenie, że ściany komory pękają na drobne kawałki (czasem pozostaje z nich tylko drobny pył), które zostają odrzucone w różne strony i na bardzo dużą odległość. **Proces rozkruszania pokładu i odrzucenie go trwa 80—100 tysięcznych sekundy.** Jeśli zaś kawałki minerału, lub metalu zostają odrzucone bardzo daleko (na kilkaset metrów), to zjawisko może przedłużyć się do kilku sekund.

1 kg trotylu podnosi ładunek 500 ton...

Gazy materiału wybuchowego wykonują olbrzymią pracę, odpowiadającą setkom tysięcy kilogramometrów. Na przykład **1 kg trotylu lub amonitu przy wybuchu, wykonuje pracę równoważną 500.000 kilogramometrów.** Gdyby tę całą pracę skierować w jednym kierunku, to **kawałek minerału (jeśli się nie rozpadnie) lub metalu, ważący 1 kg zostanie odrzucony na odległość 400 km, zaś ładunek 500 ton zostanie podniesiony na wysokość 1 metra.**

Rozprzestrzenianie się detonacji czyli rozkład materiału wybuchowego, przebiega w ładunku z prędkością od 5 do 8 km na sek. Gdybyśmy detonator (nabój do wywołania wybuchu) w kształcie linki, we wnątrz którego znajduje się materiał wybuchowy, rozciągnęli na długość ponad **2.000 km,** to **detonacja przebiegłaby od końca do końca linki w ciągu 4—5 minut, czyli 80—100 razy szybciej od lotu samolotu pasażerskiego.**



Gdyby pracę, którą wykonuje przy wybuchu 1 kg trotylu, skierować w jednym kierunku, ilość jej wystarczyłaby na przerzucenie 1 kg metalu na odległość 400 km.

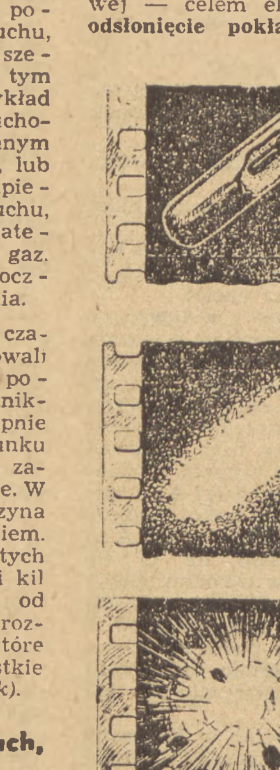
Poszczególne fazy wybuchu można sfotografować za pomocą najnowszych aparatów „szybkościowego" fotografowania. Użycie tych aparatów, dających kilka tysięcy zdjęć na sekundę pozwoliło nie tylko określić czas trwania poszczególnych faz wybuchu, lecz także obserwować szereg występujących przy tym zjawisk. Jeśli na przykład ładunek materiału wybuchowego umieścić w szklanym lub metalowym naczyniu, lub nawet w opakowaniu papierowym, to zjawisko wybuchu, tj. przekształcenie się materiału wybuchowego w gaz. zakończy sie zanim rozpocznie się rozpad opakowania.

Jeślibyśmy zwolnili bieg czasu milion razy i obserwowali przebieg wybuchu, to z początku zauważylibyśmy zniknięcie detonatora, następnie zaś zniknięcie całego ładunku materiału wybuchowego, zawartego w szklanej rurce. W tym momencie, rurka zaczyna świecić jasnym płomieniem. Po upływie kilku dziesiątych sekundy (w rzeczywistości kilku milionowych sekundy) od początku wybuchu, rurka rozpada się na kawałeczki, które rozlatują sie na wszystkie strony. *(patrz zdjęcie obok).*

Tworzy tunele w górach, pogłębia dna rzek...

Wykorzystanie gwałtownie przebiegających procesów wybuchu ma olbrzymie znaczenie dla techniki.

Materiały wybuchowe znalazły szerokie zastosowanie w gospodarce Związku Radzieckiego, np. **przy wydobywaniu minerałów i metali oraz przy robotach budowlanych i melioracyjnych.** Olbrzymi zapas energii, mieszczący się w materiale wybuchowym, **przynosi dużą pomoc w pracy, pomaga szybko wykonać najbardziej pracochłonne procesy.** Przy pomocy wielokrotnych eksplozji **tworzy się tunele w górach, przekopy kolejowe, pogłębia się dna rzek.** W 1936 r. na Uralu wywołano eksplozję 1.800 ton amonitu i saletry amonowej — celem eksplozji było **odsłonięcie pokładów węgla,** znajdującego się na stosunkowo niewielkiej głębokości.



Wybuch ten utworzył rów o długości 1.200 m i głębokości — 25 m. Szerokość rowu w poszczególnych miejscach wynosiła 70 — 80 m. Ten szczególny rów został utworzony w rezultacie wybuchu, trwającego kilka dziesiątych sekundy. Całkowite prace przygotowawcze trwały około 2 miesięcy, natomiast kopaczki wykonywałyby taki rów znacznie dłużej.

Użycie materiałów wybuchowych do prac ziemnych **przyśpieszyło zbudowanie elektrowni wodnej na Dnieprze (Dnieprogesu), kanału, łączącego Morze Białe i Bałtyk.**

Materiały wybuchowe pomocne są również **przy ochranianiu mostów przed ruszającą krą oraz przy poruszaniu się okrętów wśród lodów.**

*

Krótkotrwałość eksplozji powoduje, że wykorzystanie jej użytecznej energii, wydzielającej się w olbrzymiej ilości, jest na razie nieznaczna. Obliczono, że przy posługiwaniu się małymi ładunkami materiału wybuchowego, wykorzystuje się do rozkruszania otaczających skał zaledwie 2 proc. całej pracy, wykonanej przez materiał wybuchowy. Przy wybuchu dużych ładunków, ważących kilkadziesiąt ton — współczynnik sprawności wzrasta do 3 — 5 proc.

Jednak — pomimo to, wybuchy znacznie ułatwiają i przyśpieszają wykonanie ciężkich robót, przy kopaniu ziemi i znajdują szerokie zastosowanie na wielu budowach. **Prace, wykonane przez materiały wybuchowe, pomagają w budowie największych na świecie elektrowni wodnych, kanałów i systemów nawadniających.**

B. ROSSI

Młodzież spółdzielni produkcyjnych rusza do żniw



„Takiej pszenicy nie ma u żadnego indywidualnego gospodarza" — mówi agronom Paszkowski; ważąc w ręku ciężki kłos na polu spółdzielni produkcyjnej w Smolnicy, pow. Chojny, woj. szczecińskie. Spółdzielnia nosi nazwę „Wspólny kłos".

(CAF Foto Z. Wdowiński)

Niedawno odwiedziła naszą redakcję grupa młodzieży ze spółdzielni produkcyjnych z województwa szczecińskiego, bydgoskiego i krakowskiego. Chłopcy i dziewczęta podzielili się doświadczeniami i zamiarami w związku z ropoczynającą się kampanią żniwną.

Artykuły, które zamieszczamy poniżej, zostały zredagowane przez uczestników spotkania.

Doświadczenia i plany młodzieżowej brygady polowej nr 1 w Kani

Zanim napiszę o naszych doświadczeniach i zamiarach dotyczących akcji żniwnej, chcę opisać samą organizację młodzieżowej brygady polowej nr 1.

Brygada składa się z 19 osób, z 9 dziewcząt i 10 chłopców. Mamy przydzielonych na stałe 375 ha ziemi ornej, 16 koni i inwentarz, potrzebny do uprawy. Od początku roku pracujemy na tych samych polach. Wiosną zasieliśmy 186 ha jarych zbóż, nie licząc traw i ukończyliśmy akcję siewną w 5 dni, czyli 4 dni przed terminem.

Zbiory mamy w tym roku bardzo dobre. Z każdego hektara zbierzemy co najmniej 17 kwintali żyta (w roku ubiegłym 13 kwintali), 18 kwintali pszenicy (w roku ubiegłym 14 kwintali), 19 kwintali owsa (w roku ubiegłym 16 kwintali). Zaznaczam, że ziemia w naszej spółdzielni jest średniej klasy.

Pracę w żniwa rozpoczynamy o godzinie 4. Zaczniemy od 49 ha rzepaku, który podobnie, jak inne zboża zamierzamy młócić zaraz w polu. Harcerze będą zgrabiać ściernisko. Za każde 4 ha zaliczy się im jedną dniówkę obrachunkową.

W roku ubiegłym kombajn skosił i wymłócił u nas w ciągu 5 dni 100 ha żyta, w tym roku skosi i wymłóci jeszcze więcej, gdyż kombajner, członek naszej spółdzielni, ma już więcej doświadczenia. Zaraz za maszynami pójdzie podorywka, tak, jak tego wymaga agrotechnika.

W żniwa pracować będziemy od świtu do nocy, ale nie zapomnimy o czytaniu gazet i o szkoleniu. W naszej brygadzie przyjął się zwyczaj, że w chwilach odpoczynku zawsze ktoś z ZMP-owców czyta i omawia najważniejsze wydarzenia w kraju i zagranicą. **Szczególnie interesuje nas praca w innych spółdzielniach produkcyjnych, których wszystkie dobre doświadczenia wypróbowujemy u siebie.** Pracę polityczną uważamy za bardzo ważną część akcji żniwnej.

Wiem, że wielu czytelników „Sztandaru Młodych", szczególnie koleżanek i kolegów z gospodarstw, które nie należą jeszcze do spółdzielni produkcyjnej, chciałoby wiedzieć, jak nam się żyje w spółdzielni produkcyjnej.

Powiem krótko — spółdzielnia liczyła początkowo tylko 36 członków i 550 ha ziemi ornej, 15 koni i 30 krów. **Ostatnio do spółdzielni przystąpiła dobrowolnie cała wieś, tj. 63 rodziny.** Mamy 130 krów, 108 jałowizny, 200 owiec i 36 koni. Prowadzimy duży ogród warzywniczy: 10 ha warzyw, 6 ha kwiatów, 400 okien inspektowych i ponad 100 uli pszczół. Razem mamy 1007 ha gruntu.

Nie pomogły kłamstwa i podszepty Markiewicza, ani Stasiaka, którzy starali się odciągnąć ludzi od spółdzielni. Chłopi sami się przekonali, że w spółdzielni żyje się lepiej.

Oto np. **Józef Grzybowski**, gospodarz na 7 ha, rodzina liczy 4 osoby zdolne do pracy. Dopóki gospodarował sam, zbierał najwyżej po 10 kwintali z hektara, jadł często suchy chleb, jak sprzedał prosiaka, to kupował coś dla siebie. Teraz, w spółdzielni, rodzina Grzybowskiego wypracowuje miesięcznie co najmniej 1000 zł zaliczki (jest to 60 proc. sumy za wypracowane dniówki obrachunkowe, pozostałe 40 procent odbiorą na koniec roku, przy całkowitym rozrachunku) Grzybowski trzyma poza tym krowę, dla której pasze pobiera ze spółdzielczego gospodarstwa oraz świnie, trzy sztuki, dla których również nie ma kłopotów z dobrą paszą przez cały rok. Grzybowski teraz mówi, że smak suchego chleba w ogóle zapomniał, wie nareszcie, że żyje, jest pewny jutra, pracuje z zapałem. To samo mówi o sobie również gospodarujący przedtem na 7 ha Czernik i inni.

Młodzież stale wyjeżdża do szkół i na kursy, aby wrócić do swojej spółdzielni i służyć jej zdobytą wiedzą. Kolega **Bronisław Węglowski uczy się na zootechnika**, koleżanka **Anna Węglowska na księgową, Baranówna na nauczycielkę, Opieńczuk kończy szkołę oficerską.**

Nie wyobrażamy sobie już innego życia, niż w spółdzielni produkcyjnej i nie szczędzimy dla swojego gospodarstwa sił. **Chcemy, aby jedna dniówka obrachunkowa wyniosła co najmniej 30 złotych. Młodzieżowa brygada polowa nr 1 przyczyni się do tego, zbierając na swoim polu urodzaj sprawnie i bez strat.**

ZYGMUNT GŁOWACKI

Brygadier młodzieżowej brygady polowej nr 1 w spółdzielni produkcyjnej „Wspólny Siew" w Kani, pow. Starogard, woj. szczecińskie.



„Kombajn w niespełna 5 dni skosił i omłócił 100 ha żyta". Szkolenie młodych kombajnerów w Radymnie, pow. jarosławskim, woj. rzeszowskie.

(CAF Foto W. Kondracki)

Nareszcie zbieramy plony dla siebie samych

Nasza spółdzielnia produkcyjna jest bardzo młoda, gdyż powstała wiosną tego roku. Zaczynaliśmy tworzyć wspólną gospodarkę prawie z niczego — 8 rodzin wniosło ziemię, 6 pozostałych ziemi żadnej nie miało, gdyż pracowało przedtem u kułaków. Jedyna stodoła była zniszczona.

Dziś spółdzielnia nasza po otrzymaniu resztówki ma **100 ha ziemi ornej, 40 ha łąk. 12 koni, wspólne krowy i świnie, których jeszcze dokupimy.** Resztówka była straszliwie zaniedbana, zachwaszczona, ale daliśmy jej radę.

Naszą spółdzielnię wyróżniało to, że **od pierwszej chwili wszyscy zabrali się do pracy z wielką chęcią, wszyscy co do jednego wychodzili w pole, pracując ofiarnie, nie oglądając się na nic, troszcząc się rzetelnie o ziemię i uprawę.** Część z nas po raz pierwszy w życiu pracowała dla siebie, a nie dla obcych z wiarą, że teraz dopiero będzie się lepiej żyć.

Wspólna praca przyniosła plony — na ziemi, która przed tym porastała chwastem lub dawała niskie plony, wyrosło wspaniałe żyto, jęczmień, owies, tytoń i buraki.

Zmieniło się nasze życie **Dawniej z mojej rodziny czworo dorywczo pracowało u kułaków za marne grosze.** Pracując u jednego gospodarza w naszej wsi, **otrzymywałam w dawnym pieniądzu zaledwie 3000 zł miesięcznie. Teraz pobraliśmy już jako zaliczkę za wypracowane dniówki ok. 900 zł gotówką, po 150 kg cukru, nie licząc węgla i drzewa na opał. Od wiosny kupiliśmy już nowe ubranie dla brata, dla mnie i dla siostry sukienki, dla wszystkich buty.** Koło ZMP urządziło piękną świetlicę, w której schodzimy się czytać książki i gazety, śpiewać.

Plony zbierzemy z pola co do kłoska — przecież to nasze plony, z naszej pracy, z naszej ziemi. Na 45 ha ukończymy żniwa i zwózkę **w 10 dni, zamiast w 17, zaraz omłócimy co najmniej 40 proc. zboża, podorzemy wszystkie ścierniska, a na jednej czwartej posiejemy poplon. Takie jest nasze zobowiązanie i wykonamy je.**

JANINA SZYMAŃSKA

Spółdzielnia produkcyjna w Lipienku, pow. Chełmno, woj. bydgoskie

Dobre plony są wynikiem naszej wspólnej pracy

Tegoroczne żniwa są pierwszymi żniwami naszej spółdzielni produkcyjnej. Po roku trudów, które wspólnie pokonaliśmy, zbieramy piękne plony. **Zboża nasze są wysokie, kłosy ich pełne i ciężkie — u żadnego indywidualnego gospodarza nie ma takich pięknych.** Na kilku hektarach daliśmy pod zboże **nawozy granulowane — tam plony są szczególnie dobre.** Kułacy tacy, jak Nowakowski, którzy zapowiadali, że w spółdzielni będzie nędza i głód, mają teraz zamknięte usta, a ludzie podziwiają nasze pola, 7 ha jęczmienia, 5 ha owsa, 10 ha pszenicy z koniczyną, 5 ha lucerny, 5 ha wyki.

Dobre plony są wynikiem przede wszystkim naszej wspólnej, pilnej pracy. Pola, jakie spółdzielnia objęła po wymianie z gospodarzami, były częściowo źle uprawiane, wyjałowione i zachwaszczone. Na polach otrzymanych po wymianie po Mazurku i Bajołku we czworo 2 tygodnie **bez wytchnienia walczyliśmy z chwastami, broniąc przed nimi buraki cukrowe, zanim nie zniszczyliśmy zielonych szkodników. Dniówka obrachunkowa wynosi u nas 27 złotych.**

Początkowo niektórzy członkowie spółdzielni nie wychodzili do pracy, między nimi była nawet kol. Otylia Kwiecińska, członek ZMP. Kiedy jednak reszta nie załamała rąk, tylko z zapałem szła do pracy na wspólne pole, pozostali również się przyłączyli i dziś wszyscy pracują, nawet niektórzy z tych co przed tym nie pracowali ostatnio wysuwają się na pierwsze miejsca.

I nic dziwnego, tu pracujemy dla siebie, a nie dla wyzyskiwaczy, jak pracował przed tym choćby Wincenty Kita, dawniej 4-hektarowy gospodarz bez własnego konia, za którego musiał wysługiwać się kułakom. Obecnie budujemy oborę i chlewy.

Wiele u nas się zmieniło, toteż nazwaliśmy naszą spółdzielnię produkcyjną **„Nowa Wieś".**

ZMP-owców jest w spółdzielni 22, w tym 9 dziewcząt, ale dotąd tylko ja jestem członkiem spółdzielni i dopiero przygotowujemy uroczyste przyjęcia na członków spółdzielni 4 innych ZMP-wców. Jednak wszyscy pilnie pracujemy w spółdzielni

Współzawodniczymy także w żniwach z młodzieżą ze spółdzielni produkcyjnej w Waganowicach, gm. Niedźwiedź w naszym powiecie. **Zobowiązaliśmy się ukończyć żniwa o 2 dni wcześniej niż przewiduje plan i dokonamy tego.** Zaraz po ustawieniu styg będziemy robili podorywki. Młócić będziemy zboże w polu, wprost ze stygi.

Muszę zaznaczyć, że w **pracy bardzo pomaga nam Zarząd Powiatowy ZMP.** Przewodniczący tego Zarządu tow. **Ignacy Bieda**, często do nas przyjeżdża, rozmawia z nami o naszej pracy, udziela nam rad i wskazówek. **Doświadczeniem agrotechnicznym służy nam znowu agronom z POM-u w Kocicach, tow. Jerzy Paskarz.**

Rozpoczynamy żniwa — plony zbierzemy na czas, bez najmniejszych strat, aby dać narodowi więcej chleba.

STANISŁAWA PEREK

Przewodnicząca Koła ZMP w spółdzielni produkcyjnej „Nowa Wieś" w Prandolinie pow. Miechów, woj. krakowskie



„Zmieniło się nasze życie"... Na szerokich, połączonych polach chłopskich sprawnie pracują snopowiązałki.

(Foto AR)



„Pierwszy wspólny siew..." Tuż po skoszeniu zboża, brygada polowa w spółdzielni produkcyjnej Jackowice, pow Łowicz, dokonuje podorywkę pod pierwszy wspólny zasiew.

UŚMIECHNIJ SIĘ



RADIO

na dzień 26 lipca 1951 r.

Program I na fali 1322 m

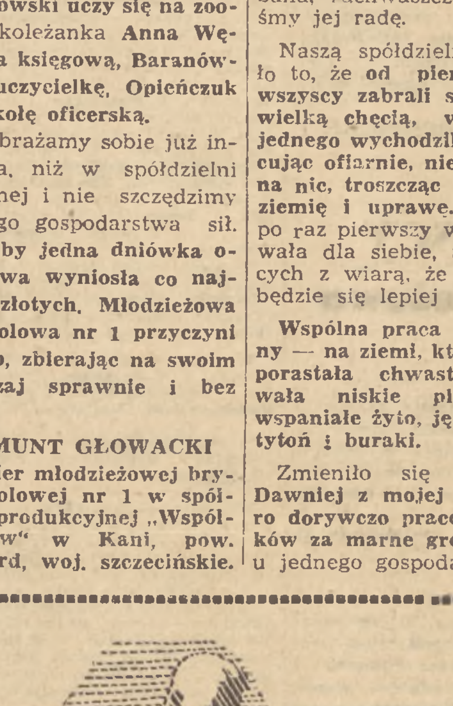
Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.15 Gra Ork. Mandolinistów, 8.00 Muzyka operetkowa, 8.30 Aud. dla dzieci z kolonii. 8.50 **„Z twórczości Dworzaka"**, 9.45 **Informacje**, 10.10 Aud. dla przedszkoli i dziecińców wiejskich. 10.35 Melodie kaszubskie, **10.55 „Kosiarze" — fragm. opow. Veresa**, 11.15 „Muzyka i aktualności", 11.45 „Głos mają kobiety", 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert p. d. Tarskiego, **17.15 „Z kraju i ze świata"** 18.00 Dla każdego coś miłego", 19.00 „Głos mają kobiety", 19.15. Aud. dla młodzieży, 20.30 Muzyka, 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 „Na fali humoru i satyry", 21.15 Symfonia e-moll Rachmaninowa, 22.00 „Kazimierz Brodziński i jego twórczość", 22.20 Muzyka taneczna.

Program II na fali 367 m.

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 17.00, 20.00, 23.00.

6.15 Gra Ork. Mandolinistów. 6.50 Pieśni masowe, 13.30 „Muzyka dla wszystkich", **14.30 Recenzja książki Bartelskiego pt. „Ludzie zza rzeki"**, 14.50 Koncert p. d. Seredyńskiego, 15.30 Aud. dla dzieci, 15.50 Koncert solistów, 16.20 **Dziennik warszawski, 17.05 Odpowiedzi „Fali 49"**, 17.15 Koncert p. d. Wiernika **18.00 Poradnik językowy**, 18.15 Muzyka klasyczna, 18.40 Radiowy Express Wieczorny, 19.00 „O mózgu, który poznał sam siebie" — słuchowisko Grzegorza Mirskiego, 20.30 Koncert Chóru P. R., 20.50 Koncert p. d. Rezlera, 21.30 Muzyka taneczna, 21.45 **„Wspomnienia robotnicze"**, 22.00 „Muzyka i aktualności", 22.30 Reportaż z Turnieju Szachowego w Sopocie, 22.35 Muzyka kameralna, 23.10 Gra Ork. Cajmera.



OPR. K. GRYZEWSKI

ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

Boks bez moralnej opieki

VII.

Oficjalny związek ogólnopolski powstał dopiero w końcu 1923 r. w Warszawie. Po roku został on przeniesiony z Warszawy do Poznania. Kierownicy PZB już od pierwszej chwili wkroczyli na fałszywe tory. Związek bowiem zrzeszał zarówno amatorów jak i zawodowców i przejawiały się w nim silne tendencje ku wprowadzeniu zawodowstwa w Polsce.

O meczach zawodowców, a właściwie cyrkowców w Warszawie, już wspominałem. Taki Balcerkiewicz walczył np. z atletą cyrkowym Samsonem, ważącym 125 kilo, ale nie mającym zielonego pojęcia o boksie. Balcerkiewicz zorganizował wielki mecz na Dynasach w Warszawie pomiędzy sobą a znanym wówczas atletą cyrkowym, zapaśnikiem Garkowienko. Była to raczej parodia boksu.

Cyrkowe widowisko

Pomiędzy linami stanął wysoki, barczysty Balcerkiewicz i niższy, ale niezwykle krępy i dużo cięższy Garkowienko. Garkowienko wszedł na ring boso — tak jak to czynił w cyrku w czasie walk zapaśniczych (aby się nie ślizgać). Zaraz po gongu krępy człowiek ruszył do natarcia. Był o tyle cięższy od Balcerkiewicza, że po prostu złamał go jak drzewo — tak, jak czołg powala sosnę. Balcerkiewicz nie mógł utrzymać równowagi i padał na deski, choć przeciwnik go nie trafiał. Wówczas Garkowienko, który nie miał pojęcia o przepisach pięściarstwa, lub też udawał, że ich nie zna, zaczynał okładać ciosami klęczącego na macie przeciwnika. Po kilku takich „wyczynach", już na początku walki Garkowienko został zdyskwalifikowany przez sędziego. Udawał wielce obrażonego i z napuszoną miną opuścił ring jako pokonany. W głębi duszy pewnie się bardzo uśmiał z tych naiwnych, którzy za to krótkie widowisko zapłacili dużo pieniędzy.

W innych okręgach nie działo się lepiej. W Poznaniu, w lipcu 1923 r., Wielkopolski Klub Bokserski zorganizował zawody. Obok walk miernych było kilka walk zajmujących, a mianowicie spotkania: Gerbich (Łódź) — Ertmański (Poznań), Tylewski (Poznań) — Jasicki (Poznań) i Borowski (Łódź) — Pawłowski (Poznań). Walka pomiędzy Gerbichem (80 kg.) a Ertmańskim (66.5 kg) była przewidziana na 10 rund, co oczywiście przeczyło wszelkim przepisom i zasadom boksu amatorskiego. Ertmański poddał się w czwartym starciu po dość dobrze technicznie przeprowadzonym spotkaniu.

„Prosimy o datki"

„Gwoździem" wieczoru było wezwanie jednego z organizatorów do publiczności. Wszedł on na ring i tak powiedział:

— Szanowna publiczności. Aby zachęcić do zażartej walki Tylewskiego i Jasickiego, postanowiono wyznaczyć nagrodę pieniężną. Zwycięzcy przypadnie 3/4 zebranej sumy, a pokonanemu 1/4. Prosimy o datki, ile kto może...

Nawiasem mówiąc, walka zakończyła się... remisem i rywale zgodnie podzielili się kasą.

Ówczesna prasa nazwała ten wypadek „amatorskim skandalem". Takie skandaliki, nie wiele mające wspólnego ze sportem, powtarzały się jednak w tamtych latach na każdym kroku. Były one rzeczywiście wynikiem złej organizacji i braku jakiejkolwiek moralnej opieki przez odpowiednie czynniki nad ludźmi, uprawiającymi sport. O wychowaniu człowieka nie było w tamte czasy mowy i nawet nikomu to nie przychodziło do głowy.

Najgorzej jednak pod tym względem było w Warszawie, gdzie, jak wspomnieliśmy, wpływy boksu zawodowego zakorzeniały się głęboko.

Ran na widowni

W Warszawie odkryty został wielki talent. Był to biedny chłopiec — Edward Ran. „Eddie" — tak go bowiem



nazwano, posiadał silny cios z prawej, był szybki, dobrze „tańczył w ringu" i był niezwykle pojętnym uczniem. Postawił sobie za cel w życiu — karierę zawodowego pięściarza.

Ponieważ historia Rana jest bardzo pouczająca i odsłania kulisy boksu amerykańskiego, opowiem ją pokrótce, ku przestrodze innych, ubiegając może inne fakty z historii pięściarstwa polskiego, które należałoby przedtem opowiedzieć. Opowiadanie jest tym cenniejsze, iż pochodzi od samego Rana, którego spotkałem w 1934 r. w Ameryce i chłopak opowiedział mi o swej tragedii. Zwierzenia te, które powtórzę wiernie, nie były, jak dotąd, nigdy publikowane.

(D.c.n.)

Mistrzostwa pięściarskie Wojska Polskiego rozpoczęte!

W ramach I Spartakiady Letniej Wojska Polskiego odbywają się obecnie w Warszawie mistrzostwa bokserskie WP. W ciągu 5 dni — od 23 do 28 bm. wojskowi pięściarze zaprezentują nam swój dorobek sportowy. Przeglądając listę zawodników, śmiało możemy powiedzieć, że mistrzostwa te będą zarazem przeglądem przyszłości polskich ringów. Bo walczą ze sobą obok rutynowanych reprezentantów i mistrzów Polski młodzi, zdolni zawodnicy, którzy z pięściarstwem zetknęli się dopiero w wojsku. Turniej będzie dla nich doskonałą szkołą.

Mistrzostwa były poprzedzone obozami treningowo-kondycyjnymi, na których bokserzy przygotowali się do ciężkiego egzaminu, czekającego ich w turnieju o zaszczytne tytuły Mistrzów Wojska Polskiego.

— Pięściarstwo staje się w wojsku sportem coraz bardziej masowym i popularnym: eliminacje do mistrzostw rozpoczęły się o wiele wcześniej w pułkach i dywizjach. Wykazały one nie tylko wzrost ilościowy startujących zawodników - bokserów, ale przede wszystkim znaczną **poprawę techniki, kondycji i bojowości. Ta bojowość szczególnie podnosi walory żołnierza Ludowej Armii, wzmacnia jego zaufanie we własne siły, rozwija szybkość decyzji i działania, wyrabia wreszcie odwagę i wolę zwycięstwa, tę piękną cechę naszych żołnierzy.**

Praktyka wykazała, że przodujący pięściarze są przeważnie przodującymi żołnierzami, tak pod względem wyszkolenia, jak wyrobienia politycznego.

Postarajmy się przedstawić najlepsze zespoły wojskowych, którzy ubiegać się będą o I miejsce.

Najsilniejszą drużyną wydaje się być OW Warszawa z **Kukierem, Matlochem, Piórkowskim, Frankiem i Stecem** oraz OW Bydgoszcz z **Justką, Krużą, Pankiem, Palińskim** i **Cebulakiem** na czele. Pozatem silny jest także OW Wrocław, w którego barwach startuje m. in. **Debisz, Kaźmierczak, Olejnik, Wieczorek** i **Grzelak.**

Nienajgorzej przedstawiają się także zespoły OW Kraków, Marynarki Wojennej i Wojsk Lotniczych, w których choć nie widzimy znanych z ringów pięściarzy, znajduje się wiele młodych bokserów, rokujących duże nadzieje i mogących sprawić szereg niespodzianek.

W każdej wadze startować będzie na mistrzostwach 6 zawodników podzielonych w grupy — po trzech. W grupach tych będzie walczył każdy z każdym. Ci, którzy zajęli w grupach pierwsze miejsca, walczyć będą w finale o tytuł mistrza i wicemistrza. Dalsi — o miejsca 3, 4, 5 i 6-te.

Kto zdobędzie tytuły mistrzowskie w tym roku, trudno z góry przewidzieć, warto jednak przypomnieć zwycięzców z mistrzostw pięściarskich WP w ub. roku.

— Otóż zespołowo zwyciężył wtedy OW Warszawa przed OW Wrocław, zaś indywidualnie w kolejności wag od muszej do ciężkiej: Kukier, Wszołek, Matloch, Kaźmierczak, Trzęsowski, Ostrowski, Szymański i Stec.

kpt. E. WOŹNIAK

Pierwsze walki bokserskie

W poniedziałek 23 bm. na Centralnym Korcie CWKS rozpoczęło letnią Spartakiadę Wojska Polskiego turniejem bokserskim.

W turnieju startuje 60 zawodników reprezentujących 6 okręgów. Otwarcia zawodów dokonał gen. Melenas, po czym odbyła się defilada zawodników.

W pierwszym dniu rozegrano 12 walk, które przyniosły następujące wyniki:

w. musza — **Beczer** (Marynarka Wojenna) uległ **Justce** (Bydgoszcz)

w. kogucia — **Manelski** (Lotnictwo) zwyciężył **Stanikowskiego** (Wrocław).

w. piórkowa - **Lebiedziński** (Warszawa) wygrał z **Piwońskim** (Bydgoszcz).

w. lekka — **Kuźmiński** (Marynarka Wojenna) zwyciężył **Promilskiego** (Wrocław).

w. lekko-półśrednia — **Panke** (Bydgoszcz) wygrał z **Kwietniem** (Lotnictwo).

w. półśrednia — **Debisz** (Wrocław) wygrał przez t.k.o. w II starciu z **Musiałem** (Lotnictwo).

w. średnia — **Olejnik** (Wrocław) pokonał **Walę** (Kraków), a **Misiak** (Lotnictwo) wygrał z **Pędrakiem** (Kraków).

w. półciężka — **Piórkowski** (Warszawa) pokonał **Kwaśniewskiego** (Marynarka Wojenna) a **Michałek** (Lotnictwo) zwyciężył **Franka** (Warszawa) przez dyskwalifikację w trzecim starciu.

w. ciężka — **Grzelak** (Wrocław) zwyciężył przez k. o. w I rundzie **Staniaszka** (Lotnictwo) a **Nandzik** (Kraków) pokonał **Cwojdzińskiego** (Bydgoszcz).

Drugi dzień

W drugim dniu eliminacji bokserskich W. P. w ramach Spartakiady odbyło się 17 walk.

W wadze muszej **Kukier** (Warszawa) pokonał na punkty **Beczera** (Marynarka Wojenna). Mimo zwycięstwa Kukier walczył słabo. Spotkanie **Justka** (Bydgoszcz) — **Liedke** (Kraków) wygrał na punkty Justka, mający dość szybkie i mocne prawe ciosy. W następnej walce **Manelski** (Lotnictwo) zremisował z **Guzem** (Kraków), oraz **Brygider** (Kraków) wygrał na punkty z **Czarneckim** (Lotnictwo). W wadze piórkowej **Dylak** (Wrocław) wygrał na punkty z **Konieczką** (Marynarka Wojenna). W lekkiej **Kowalewski** (Warszawa) wygrał na punkty z **Pronilskim** (Wrocław), który otrzymał dwa napomnienia, a **Leja** (Kraków) wypunktował **Kwiecienia** (Lotnictwo). W wadze lekkopółśredniej **Żurawski** (Wrocław) przegrał na punkty z **Kawczyńskim** (Bydgoszcz), mistrz Dolnego Śląska na 1950 r., **Sobko** (W-wa) wygrał przez t. k. o. w I rundzie z **Bielawskim** (Lotnictwo).

W wadze lekko-średniej **Paliński** (Bydgoszcz) pokonał na punkty **Kaźmierczaka** (Wrocław), a **Maślarek** (Kraków) pokonał na punkty **Kucharskiego** (Marynarka Wojenna).

W wadze średniej Bala (Kraków) przegrał z **Cebulakiem** (Bydgoszcz), oraz **Campe** (Lotnictwo) przegrał z **Kwaśniewskim** (Marynarka Woj.).

W wadze półciężkiej **Wieczorek** (Wrocław) wypunktował **Niewczasa** (Bydgoszcz).

W wadze ciężkiej **Kraj** (Kraków) wygrał przez dyskwalifikację **Michałka** (Lotnictwo) oraz **Grzelak** (Wrocław) pokonał groźnego **Grabowskiego** (Marynarka Woj.) na punkty.

Ostatnia walka dnia dostarczyła widzom dużo emocji, ponieważ spotkanie młodego Grzelaka z Grabowskim ważącym 102 kg mogło się smutno skończyć. Grzelak przez trzy rundy ładnie punktował Grabowskiego, który czekał na „cios".

Pod koniec walk spotykamy wśród widzów **mistrza Europy — Chychłę**, w towarzystwie **Musiała** — uczestnika Kadry Narodowej.

„Poziom walk — mówi Chychła jest dobry, jednak wielu zawodników walczy jeszcze słabo technicznie i często nieczysto, wykazując w ten sposób braki w wyszkoleniu. Pięściarze wojskowi są jednak dobrym materiałem. Trzeba ich tylko szkolić".

B. Ochocimski

Migawki z AWF-u

Pływacy, przebywający na obozie przygotowawczym w AWF przed III Zlotem Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie dla uczczenia Święta Wyzwolenia powzięli poważne zobowiązania, pobicia kilkanaście rekordów Polski. W dniu próby warunki atmosferyczne nie dopisały. Nie dopisali również organizatorzy nie zabezpieczyli komunikacji z AWF na pływalnię CWKS. Mimo wiatru, deszczu, zimnej wody i tramwajowego tłoku pływacy ustanowili 9 nowych rekordów Polski. „Nic nam nie stanie na przeszkodzie w biciu rekordów" — mówiła z uśmiechem zziębnięta, otulona w płaszcz kąpielowy młodziutka Mrozówna.

*

Życie obozowe z dnia na dzień upływa w radosnym miłym nastroju. Na treningach panuje młodzieńczy entuzjazm. W świetlicy rozbrzmiewają melodie najpopularniejszych piosenek. Ale życie ogniskuje się w poszczególnych grupach sportowych i nie pomyślano dotychczas o wspólnych wieczorkach wszystkich grup, co niewątpliwie wyszłoby na pożytek całej naszej ekipie sportowej. Nie można powiedzieć, aby takich spotkań zupełnie nie było. Oczywiście są, nawet codziennie, ale to tylko... apele.

*

Koszykarki zapragnęły wypróbować swoje siły z grupą młodych koszykarzy z warszawskich szkół. Ale jak się tu z nimi skomunikować — zaczęły się głęboko zastanawiać. Może wyjechali na obozy, kolonie, a może na wycieczki turystyczne? Strapionym koszykarkom przyszedł z pomocą znany warszawiakom trener Pachla. Pojechał na stadion Kolejarza — bo gdzież indziej mogą być sportowcy w tak piękny dzień, jak nie na boiskach? Rozmowa z nimi trwała bardzo krótko. Z wielką radością przyjęli oni propozycję trenera. Na drugi dzień widzieliśmy ambitną grę młodych koszykarzy z naszymi reprezentantkami.

*

W dniu Święta Wyzwolenia sportowcy każdej narodowości wzięli udział w wielkiej defiladzie sportowców. Wywarła ona na nich wielkie wrażenie. Świadczą o tym, długie i żywo prowadzone rozmowy po powrocie do obozu. Wielu po raz pierwszy defilowało na ulicach Warszawy. „Braliśmy nie raz udział w uroczystościach — mówi zasłużony mistrz sportu i mistrz Europy Chychła — ale ta w 7 rocznicę Wyzwolenia jest dla mnie najradośniejszą. Siedem lat Polski Ludowej — to siedem lat mojego sportowego rozwoju i młodości".

JÓZEF DEMPNIAK

Górnicy węgierscy — reprezentacja młodzieżowa 2:1 (2:1)

W międzynarodowym meczu piłkarskim reprezentacja górników węgierskich pokonała drużynę polskich górników, powołaną na obóz przed III Zlotem Młodych Bojowników o Pokój — 2:1 (2:1).

Obie bramki dla Węgrów zdobył środkowy napastnik **Czuberda**. Honorowy punkt dla Polaków uzyskał **Suszczyk** z rzutu wolnego.

Polacy wystąpili w składzie: **Szczurzyński** (Szymkowiak), **Durniok, Gilmas, Suszczyk, Kaszuba, Strzykalski** (Szczepański), **Pulikowski** (Olszewski), **Jaśkowski, Brajter** (Popiołek), **Cieślik, Wiśniewski.**

Ulewny deszcz w drugiej połowie zawodów uniemożliwił normalną grę. Już na początku spotkania Węgrzy zademonstrowali kilka efektownych zagrań, łatwo zdobywając teren i często goszcząc na polu karnym drużyny polskiej. W drugiej minucie zdobywają oni prowadzenie ze strzału Czuberdy. Obrona polska i stoper Kaszuba likwidują jednak w dalszym ciągu gry wypady Węgrów. Po rzucie rożnym w 27 minucie Czuberda zdobywa decydującą o zwycięstwie bramkę. Nie bez winy był Szczurzyński.

Po przerwie w drużynie polskiej nastąpiły przesunięcia. W tym zestawieniu atak polski grał lepiej, jednak prawa jego strona **Jaśkowski** i **Olszewski** była zbyt powolna. Współpraca **Cieślika z Wiśniewskim** wypadła dobrze, lecz mimo ich wysiłku wynik nie uległ zmianie. Mało ruchliwy **Popiołek** miał okazję do wyrównania wyniku w 60 minucie, jednak nie trafił do pustej bramki.

Drużyna polska miała w drugiej połowie więcej z gry, a atak wspierany był podaniami przez dobrze grającą trójkę pomocy.

Za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego i sztuki

Prezydium Rządu na posiedzeniu w dniu 18 lipca 1951 roku na wniosek Komitetu Nagród Państwowych, dając wyraz szczególnej opieki Państwa nad rozwojem nauki, postępu technicznego i sztuki, w trosce o wszechstronny rozwój kultury narodowej w Polsce Ludowej — przyznało nagrody za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego i sztuki za rok 1951. W numerze dzisiejszym zamieszczamy dokończenie listy nagród II stopnia. Listy nagród III stopnia podamy w następnych numerach.

W dziale literatury i sztuki

Walerian **Bierdiajew** — za nowe opracowanie i wybitną realizację opery „Halka" Moniuszki oraz za wystawienie opery „Borys Godunow" Musorgskiego w Państwowej Operze im. St. Moniuszki w Poznaniu.

Jerzy **Broszkiewicz** — za powieść o Chopinie pt. „Kształt miłości"

Alfons **Karny** — za portret gen. Świerczewskiego - Waltera oraz za osiągnięcia w rzeźbie portretowej.

Aleksander **Kobzdej** — za obraz „Dzierżyński w drodze na zesłanie".

Prof. inż. arch. Zdzisław **Mączeński** — za całokształt działalności.

Gustaw **Morcinek** — za powieść pt. „Pokład Joanny".

Andrzej **Panufnik** — za „Symfonię Pokoju".

Halina **Rudnicka** — za powieść dla młodzieży pt. „Uczniowie Spartakusa".

Stanisław **Szpinalski** — za wybitne osiągnięcia pianistyczne i za propagandę muzyki polskiej oraz pianistyki polskiej w kraju i zagranicą.

Wacław **Waśkowski** — za drzeworyty do książki Puszkina: „Dubrowski" i „Córka kapitana" oraz do Dzierżyńskiego „Pamiętnik więźnia".

Edmund **Wierciński** — za pracę reżyserską w Państwowych Teatrach Dramatycznych we Wrocławiu.

NAGRODA ZESPOŁOWA: Zespół Państwowego Teatru Kameralnego w Warszawie, za wystawienie sztuki Stefana Żeromskiego pt. „Grzech" a mianowicie: Bohdan **Korzeniewski** — za inscenizację i reżyserię, Aleksander **Zelwerowicz** — za rolę Jaskrowicza. Zofia **Małynicz** — za rolę Parmen, Leokadia **Pancewicz** — za rolę Ogrodzkiej, Władysław **Sheybal** — za rolę Bukowicza. Halina **Mikołajska** — za rolę Anny

NAGRODA ZESPOŁOWA Zespół Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie za wystawienie sztuki Gribojedowa pt. „Mądremu biada", a mianowicie: Bronisław **Dąbrowski** — za inscenizację i reżyserię, Otto **Axer** — za scenografię. Jan **Kreczmar** — za rolę Czackiego Jan **Kurnakowicz** — za rolę Famusowa.

NAGRODA ZESPOŁOWA: Adam **Tarn** — za sztukę pt. „Zwykła sprawa" graną w Państwowym Teatrze Współczesnym w Warszawie. Erwin **Axer** — za inscenizację i reżyserię tejże sztuki.

NAGRODA ZESPOŁOWA: Zespół Państwowego Teatru Nowego w Łodzi, a mianowicie: Kazimierz **Dejmek** — za opracowanie, inscenizację i reżyserię „Poematu pedagogicznego" Makarenki. Janusz **Warmiński** — za sztukę pt. „Zwycięstwo", jej inscenizację i reżyserię.

NAGRODA ZESPOŁOWA: Zespół realizatorski filmu pt. „Warszawska premiera", a mianowicie: Kazimierz **Sikorski** — kierownik muzyczny, Jan **Rybkowski** — scenarzysta, realizator. Jan **Koecher** — za rolę Moniuszki. Stanisław **Różewicz** — scenarzysta i II reżyser.

LEPSZY PLON



Jeszcze jeden ciężki od ziarna snop do dziesiątka...



Wkrótce już dziesiątki staną na polach w całym kraju. Łatwiej będzie obliczyć ile wyda kopa. A wyda więcej niż w roku ubiegłym. W pow. Leszno np. chłopi obliczają, iż zbiory pszenicy wzrosną u nich o 17 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Niektórzy gospodarze ze wsi Spalice, pow. Oleśnica spodziewają się zebrać o 4 q żyta więcej z ha niż w roku ub.

Siew Pokoju — dzięki pomocy państwa w maszynach, nawozach i kredytach wydaje wspaniałe plony. Chłopi potrafią odwdzięczyć się państwu za tę pomoc — na skup zboża popłyną „czerwone transporty" dla dobra całego narodu.

Rekwizycja mienia amerykańskich firm naftowych w Chinach

Władze Chińskiej Republiki Ludowej postanowiły **zarekwirować całe mienie** kontrolowanych przez Amerykanów firm **„Standard Vacuum Oil Company", „California - Texas Company"** i **„Caffey Oil Company"**, z wyjątkiem biur centralnych i biur filii tych firm. Władze Chińskiej Republiki Ludowej postanowiły także zarekwirować wszystkie zapasy nafty tych firm.

Robotnicy i pracownicy firm oświadczyli, że dopomogą władzom we wprowadzeniu w życie zarządzenia o rekwizycji i w przejęciu mienia firm amerykańskich.

UWAGA

W najbliższych dniach ukaże się w sprzedaży nowy, wielki tygodnik ilustrowany „ŚWIAT".

„ŚWIAT" przynosi najważniejsze wydarzenia z Polski i całego świata w ilustracji.

„ŚWIAT" zamieszcza ilustrowane reportaże o wielkich budowlach socjalizmu.

„ŚWIAT" drukuje powieść w odcinku i opowiadania.

W każdym numerze „ŚWIATA" recenzje teatralne i filmowe, satyra, sport, rozrywki umysłowe.

„ŚWIAT" ukazuje się w piątek każdego tygodnia w objętości 24 stron dużego formatu.

Rezolucja Biura Światowej Rady Pokoju

(Dokończenie ze str. 1)

polegać będzie na tym, by, po usunięciu niezgody, **przywrócić współpracę między narodami**, umożliwić tym samym podwyższenie poziomu życia i wykorzystać zasoby gospodarcze wszystkich krajów z poszanowaniem ich suwerenności. Pierwszym etapem tej międzynarodowej współpracy powinno być nawiązanie i rozwój normalnych stosunków gospodarczych i więzów kulturalnych między różnymi krajami. **Wyścig zbrojeń — źródło zysków znikomej mniejszości i nędzy przeważającej części ludzkości, trzeba zastąpić polityką, która udostępni całej ludzkości osiągnięcia i odkrycia nauki i techniki.** W ten sposób Pakt Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami pozwoli nie tylko usunąć bezpośrednie niebezpieczeństwo wybuchu wojny, lecz również zbudować trwały pokój.

Dążąc do tego, by w sprawach międzynarodowych wziął górę duch rokowań, by ponownie skierować działalność ludzi ku pokojowi, **Światowa Rada Pokoju zwraca się przede wszystkim do narodowych komitetów obrońców pokoju i wzywa je do wzmożenia wysiłków, do aktywizacji działalności i wykorzystania wszelkich możliwości celem rozpowszechnienia idei zawartych w niniejszej rezolucji.**

Światowa Rada Pokoju zwraca się również do wszystkich ugrupowań i do wszystkich ruchów masowych, które pragną zachowania pokoju. Wzywa ona je do przyłączenia się do podjętych już akcji na rzecz zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, obiecuje im pomóc we wszystkich poczynaniach na rzecz pokoju, które ona uważałaby za konieczne. Sprawą pokoju zainteresowani są w równym stopniu wszyscy ludzie i wszystkie narody. Jeśli chcą oni uniknąć zagłady — zjednoczą swą wolę pokoju, nie zważając na to co ich dzieli — a dzieło pokoju będzie uratowane.

Rząd USA musi ponieść odpowiedzialność za bezczelne prowokacje samolotów amerykańskich

Oświadczenie Wiceministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej

W związku z nowym aktem naruszenia przez samoloty amerykańskich sił interwencyjnych w Korei granic powietrznych Chin, wiceminister spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Czang Han-fu złożył oświadczenie, w którym czytamy m. in.:

Dnia 21 lipca 1951 r. o godz. 8 min. 29, osiem amerykańskich myśliwców odrzutowych wtargnęło do obszaru powietrznego północno-wschodnich Chin, lecąc początkowo w kierunku na **Mukden** drogą od Kuantien, a następnie w kierunku **Laojang** i **Fengozeng.** Lotnictwo chińskie, w obronie naruszonego obszaru powietrznego swej ojczyzny, strąciło siedem samolotów amerykańskich, ósmy zaś zdołał ujść. **Nalot ten jest niesłychaną prowokacją.** Godne jest podkreślenia, że **został dokonany podczas trwania rokowań o zawieszenie broni w Korei.**

Prowokacja lotnictwa amerykańskiego z 21 lipca jest nowym faktem w serii prowokacyjnych wypadków naruszania obszaru powietrznego Chińskiej Republiki Ludowej, zapoczątkowanej 27 sierpnia 1950 r. przez lotnictwo interwencyjnych wojsk amerykańskich w Korei.

15 lipca o godz. 21 samoloty amerykańskie, które przyleciały od strony wsi **Kajczialing** nad **Antung, zrzuciły 3 bomby.** Dotąd dowództwo lotnictwa amerykańskiego posługiwało się krętackim pretekstem, że rzekomo nie jest łatwo rozróżnić linię graniczną z powietrza. Jednak w tym ostatnim wypadku nie jest ono w stanie znaleźć żadnego pretekstu dla usprawiedliwienia tak głębokiego wypadu nad terytorium Chin.

Centralny Rząd Ludowy składa uroczysty protest przeciwko nieustannym aktom naruszenia chińskiego obszaru powietrznego przez lotnictwo amerykańskich interwencyjnych sił zbrojnych Korei, które kontynuuje i rozszerza swą inwazję na obszar powietrzny Chin. Rząd USA musi ponieść całkowitą odpowiedzialność za skutki tych bezczelnych prowokacji lotnictwa amerykańskiego.

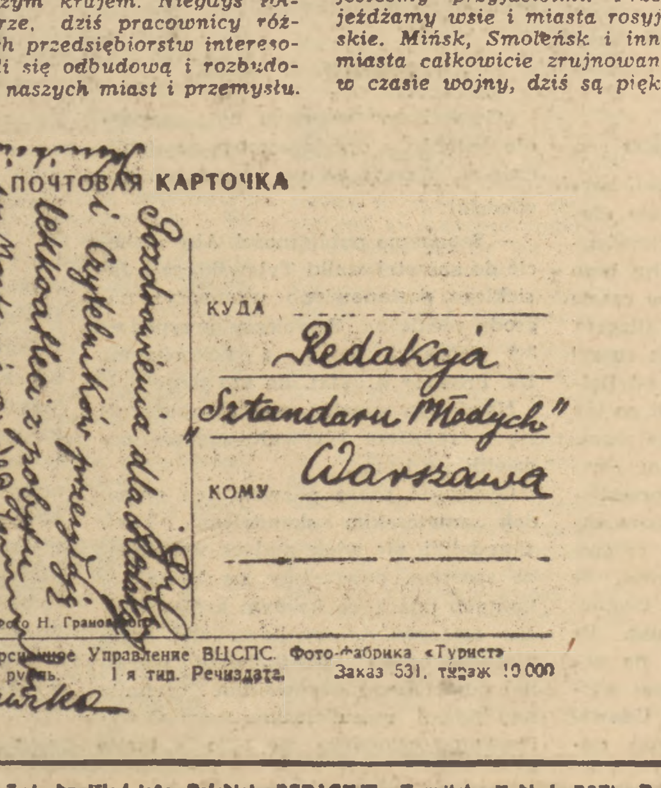
W gościnie u radzieckich przyjaciół

List z Moskwy

W tych dniach nadszedł do naszej Redakcji list z Moskwy. Autorem jego jest członek polskiej ekipy lekkoatletycznej, przebywającej obecnie w Związku Radzieckim — kol. R. Korban. W liście tym kol. Korban pisze o pierwszych dniach pobytu naszej ekipy na gościnnej ziemi radzieckiej. Poniżej drukujemy fragmenty listu.

...Podróż z Warszawy do granicy radzieckiej upłynęła nam wesoło. Pieśni i rozmowy, których tematem był pobyt lekkoatletów radzieckich w 48 r. w Polsce skracały czas. Wspominamy, ile to skorzystaliśmy z ich cennych wskazówek i przyjacielskich rad. Stacja graniczna. Odprawa paszportowa i celna po stronie polskiej. Pociąg wolno wtacza się na ziemię radziecką. Błyskawiczna odprawa radzieckich celników i oto jesteśmy w Brześciu. Na stacji niezliczone tłumy młodzieży i sportowców. Każdy z nas otrzymuje piękny, duży bukiet kwiatów. Ogarnia nas uczucie radości i wzruszenia.

Przyjęcie jakie od razu przygotowano nam na ziemi radzieckiej świadczy o prawdziwej przyjaźni i braterstwie naszych narodów. W rozmowie z nami ludzie radzieccy wyrażali wielkie zainteresowanie naszym krajem. Niegdyś żołnierze, dziś pracownicy różnych przedsiębiorstw interesowali się odbudową i rozbudową naszych miast i przemysłu.



I nic dziwnego, przecież wielu z nich zdobywało te miasta. Pytaniom nie było końca. A jak Warszawa, jak Wrocław, Szczecin, o Nowej Hucie rozpytują. Lecz czas w dalszą drogę. Przesiadamy się do pociągu radzieckiego, do szerokich, przestronnych, luksusowych wagonów, w których było radio, a nawet telegraf. Na dalszych trasach — dowiedzieliśmy się — kursują tylko wagony sypialne, mieszczące po 4 osoby w przedziale. Szybko nawiązujemy znajomości z radzieckimi towarzyszami podróży i wkrótce już jesteśmy przyjaciółmi. Przejeżdżamy wsie i miasta rosyjskie. Mińsk, Smoleńsk i inne miasta całkowicie zrujnowane w czasie wojny, dziś są piękniejsze, odbudowane ręką radzieckiego człowieka.

Po dość długiej (doba od Brześcia), lecz przyjemnej podróży dojeżdżamy do Moskwy. W wagonach poruszenie. Po drodze widzimy coraz więcej pięknych gmachów, nowoczesne bloki robotnicze, fabryki, przedsiębiorstwa. Pierwszym moskiewskim gmachem widzianym z okien wagonu jest Dom Rad i nowobudujące się drapacze chmur. Wjeżdżamy na dworzec, serce bije ze wzruszenia. Witają nas licznie zebrani sportowcy. Otrzymujemy olbrzymie piękne bukiety róż. Wolno poruszamy się w stronę wyjścia Białoruskiego Dworca, gdzie czeka na nas tłum ludzi, dziennikarze i fotoreporterzy. Ciągle spotyka się jakąś znajomą twarz. Dumbadze, Gołowkin, Kanaki, Wanin, Pugaczewski, Czudina. Samochodami odjeżdżamy do hotelu. Hotel „Moskwa" wchłonął nas w swoim gmachu, mieszczącym 1.500 pokoi.

Nazajutrz już od rana wyruszamy do mauzoleum Lenina. Ogonek długości ok. 1 km czeka cierpliwie. Olbrzymie marmurowe Mauzoleum przechowuje w swym wnętrzu ciało wielkiego wodza Socjalistycznej Rewolucji. Wchodzimy do wnętrza. Chłód, cisza i powaga. Dość długim korytarzem dochodzimy do zabalsamowanego ciała Lenina. Leży jak żywy. W skupieniu przyglądamy się tej drogiej twarzy. Opuszczając Mauzoleum myślimy o wiekopomnym dziele dokonanym przez Lenina. Dzieło Lenina żyje. Dzieło Lenina odnosi coraz to nowe zwycięstwa kontynuowane przez Stalina.

W dniu tym dzięki uprzejmości gospodarzy zwiedziliśmy również muzeum Lenina i odbyliśmy przejażdżkę samochodami po Moskwie. Wrażenia z tej przejażdżki opisać trudno. Spotykaliśmy coraz to większe, piękniejsze gmachy. Szerokie ulice, po których nieprzerwanie płynie strumień samochodów. Ruch tu panuje wprost imponujący. A jednak wszędzie jest ład i porządek. Wszędzie widać piękne, pełne wszelkiego rodzaju towaru — sklepy. Domy kultury, kina, teatry i wreszcie zachwycające metro, to obrazy które pozostaną niezatarte w naszej pamięci.

3 dni pobytu w Moskwie to dalsze zwiedzanie i trening. Trening przeprowadziliśmy na dynamowskim stadionie. Gigantyczny ten stadion mieszczący 105 tys. ludzi jest prawie co dzień przepełniony. Byliśmy świadkami meczu piłkarskiego „Dynamo" Moskwa z „Dynamem" Tbilisi. Wygrali go w pięknym stylu Moskwiczanie. Zaprodukowali oni wprost koncertową grę. Drużyna była wyrównana i cechowała ją gra zespołowa. (Szkoda, że nasi piłkarze nie oglądali tego meczu). Po meczu sztafeta 4 x 800 m bije rekord świata. Radzieccy biegacze „obojętnie" przechodzą swój dystans w 151 do 152,2. Jesteśmy zachwyceni. Wszak mamy się zmierzyć z wielkimi sportowcami radzieckimi. Czy podołamy zadaniu? Pocieszają nas jednak radzieccy koledzy. Pracą i my dojdziemy do wyników.

Ze sportowym pozdrowieniem dla wszystkich Czytelników „Sztandaru Młodych"

R. KORBAN

Wycofanie wojsk obcych niezbędnym warunkiem pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego

Agencja telegraficzna Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, że naród koreański domaga się stanowczo wycofania wojsk obcych z Korei.

Podczas rokowań w **Kaesong** — stwierdza m. in. komunikat — Amerykanie odmówili omówienia sprawy wycofania wojsk obcych z Korei, twierdząc, że sprawa ta nie ma związku z pertraktacjami w sprawie zawieszenia broni. Stanowisko delegacji amerykańskiej wywołuje poważne obawy, że rząd USA nie wycofa swych wojsk z Korei i Korea Południowa pozostanie nadal bazą wypadową agresji amerykańskiej.

Mimo haniebnej klęski swych wojsk w Korei i mimo to, że rząd amerykański zmuszony był wyrazić zgodę na rokowania w sprawie zawieszenia broni, przedstawiciele generała Ridgway'a usiłują przekonać delegację koreańską, że wojska amerykańskie powinny pozostać w Korei na czas nieokreślony.

Komu to jest potrzebne? Potrzebne to jest imperialistom amerykańskim, którzy ciągną olbrzymie zyski z przemysłu wojennego, podczas gdy naród koreański pragnie pokoju i spokojnej pracy.

Jeżeli w Korei Południowej pozostaną obce wojska i dowództwo amerykańskie będzie nadal wtrącać się w wewnętrzne sprawy Korei, to nie może być mowy o wolności narodu koreańskiego.

Wycofanie wojsk obcych jest niezbędnym warunkiem pokojowego uregulowania problemu koreańskiego. Jeżeli obce wojska pozostaną w Korei, to nie zniknie groźba nowej agresji. Wycofanie wojsk obcych jest sprawą honoru naszej ojczyzny i warunkiem jej niepodległości.

Naród koreański i w jego imieniu rząd Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej domagają się stanowczo wycofania obcych wojsk z Korei. Wymagają tego także interesy bezpieczeństwa i pokoju na całym świecie.

Ci, którzy rzeczywiście pragną pokojowego uregulowania problemu koreańskiego powinni poprzeć słuszne żądanie całego narodu koreańskiego i domagać się wraz z nim wycofania wojsk obcych z Korei.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-09-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów 8-78-24. Redakcja nocna: 7-01-22.
Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23, ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I 1520 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12
Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.30, kwartalna — Wiejska 12, tel. 4-01-80 — 90. Skład Wiejska 12, tel. 4-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-38602